

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu depłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } 2-krót. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
stowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 30 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

„Czas“ i program Koła.

„Czas“ ma strasznie krótką pamięć.

Piętnując obecnie anarchistyczną gospodarkę „Koła“ z powodu znanej afery, związanej z budową kolei zbaraskiej, usiłuje „Czas“ wmówić w swoich czytelników, że on i jego przemożne stronnictwo walczyli zawsze w obronie programowości prac w „Kole“, że potępiali dorywczość akcji, gorszyli się protegowaniem spraw pewnych, pewnym ludziom i stronnictwom miłych, że, jednym słowem, w robocie „Koła“ kierowali się zawsze i przede wszystkim zasadą — publicznego dobra, bez względu na stronnictwa i na ludzi, którzy za tem „dobrem publicznym“ stali.

A przecież wystarczy sięgnąć pamięcią wstecz nie dalej, jak o rok jeden, ażeby przekonać się, że robota konwentylowa, intrygancka, lekająca się światła dziennego i probierczego ognia dyskusji publicznej miała zawsze w „Czasie“ i jego stronnictwie najwierniejszych sprzymierzeńców i że biada tym ludziom i tym grupom, którzy politykę „Koła“ pragnęli wyrwać z tego anarchizmu koteryjnego i z tej tajnej, „prezydialnej“ polityki — przeciw której obecnie „Czas“ ze świętym rzekomo oburzeniem tak stanowczo się zwraca.

Należy przyjść w pomoc pamięci krakowskiego „monitora“ i zapytać: jakie zajął stanowisko wobec myśli uzdrowienia tej fatalnej, dorywczej i okolicznościowo protekcyjnej polityki — myśli, która miała to nieszczęście, że nie postarała się o godnego ojca, któryby zdobił szeregi konserwatystów krakowskich.

W listopadzie r. z. podniósł p. Grek na posiedzeniu „Koła“ te wszystkie mniej więcej zarzuty, które artykuł „Czasu“ p. t. „Nadużycie mandatu“ formułuje.

Posel Grek zwrócił podówczas uwagę, że jest rzeczą niemożliwą, ażebyśmy na całą politykę wielkiego kraju przez przygodny „pryzmat podhajecki“ patrzyli, że era dorywczości skończyć się musi, że w klasyfikowaniu wszelkich postulatów krajowych tak ekonomicznych jak politycznych panuje w klubie tak wielkie nieporozumienie, że gdyby 60 posłom polecono sformułowanie programu prac i postulatów „Koła“ na bliską przyszłość — to dostalibyśmy 60 różnych odpowiedzi i różnych programów.

W konsekwencji tych wywodów postawił posel Grek wniosek o wybór „komisji programowej“, któraaby wspólnie z komisją parlamentarną program „Koła“ opracowała.

Dwudniowa dyskusja wykazała — że stronnictwo „Czasu“ i komisji programowej i jakimkolwiek

programowi było przeciwnie. Grupy demokratyczne, grupa posła Pastora, tudzież konserwatyści podolscy oświadczyli się jednak za wnioskiem posła Greka, który też stał się uchwałą.

Do komisji zostali wybrani pp.: Starzyński, Jan Potocki, Doboszyński, Głabiński, Kolischer i Grek. Przewodniczącym komisji został poseł Starzyński; referat części ekonomicznej powierzono Głabińskiemu — politycznej Grekowi.

Nazwiska te nie podobały się w wysokim stopniu „Czasowi“. Niezawisłość sądu i twarda stanowczość w obronie swoich przekonań, która cechuje zawsze prof. Starzyńskiego, wzbudziła w Krakowie wielką nieufność. „Czas“ rozpoczął podjazdową walkę przeciw całej akcji programowej.

Pisano rozmaite rzeczy o „młodości“ i „nie-doświadczeniu“ inicjatorów i członków komisji, przestrzegano przed „rządem w rządzie“ — przed kontrolą prezydium „Koła“ przez komisję, powoływano się na wszystkie bóstwa tradycji i „doświadczenia nabytego w twardej szkole ostatnich lat czterdziestu!“ Podówczas w Nr. 553 r. 1902 „Słowa polskiego“ pisaliśmy w tej sprawie: Tłumaczyć potrzeby programu stałego, który służyłby Kołu za drogowskaz, nie będziemy tym razem. „Słowo“ już od dłuższego czasu wykazywało Kołu polskiemu konieczność zrehabilitowania stałego programu zawierającego szczegółową specyfikację żądań, które reprezentacja narodowa chce uzyskać, od uzyskania których czyni zależnem swój stosunek z rządem. Taki program to busola, wskazująca Kołu drogę stale wykniętą w odmętach parlamentarnych.

„Bezprogramowość“ natomiast ułatwia grupie posłów cichaczem ze sobą złączonych, mających poza plecami Koła stosunki z dworem, z rządem, z prasą wiedeńską, spychanie naszej reprezentacji na ścieżki uboczne, wygodne dla osobistości pojedynczych, dla tej lub owej grupy, dla rządu — lecz szkodliwe dla sprawy narodowej. Pisaliśmy to wszystko przed rokiem!

Dzisiejsze deklamacje „Czasu“ są spóźnione — o cały rok i stąd tracą nieco świętoszkowstwem i hypokryzją. Zgodzi się chyba „Czas“ na to, że w polityce polega cała rzecz na przewidywaniu i zapobieganiu w porze właściwej; deklamacje „ex post“ należą do liryki i do literatury.

Nie nie pomagają lamenty na temat: „nikt nie wystąpił na posiedzeniu Koła i nie powiedział, co o całej sprawie myśli“; owszem był na posiedzeniu „Koła“ ktoś i powiedział co o tej i o podobnych sprawach wogóle myśli; niepodobna jednak wymagać od każdego, ażeby wprzód brał na myśl swoją patent w politycznem biurze krakowskiego

organu. Radzimy szczerze „Czasowi“, ażeby zastanawiając się nad tą sprawą, wysnuł z niej na przyszłość pożyteczną naukę; radzimy mu w tej chwili np., ażeby uznał, że wobec programu autonomizno-federalistycznego podniesionego przez posła Pacaka na zjeździe deputowanych czeskich — nie wystarczy „Kołu polskiemu“ powołać się na nieuchwytny abstrakcyjny program „wyrobiony w twardej szkole ostatnich lat czterdziestu“ — że nie wystarczy już sakramentalna formułka: „Koło, obstając przy zasadach autonomiznych...“, że zło uleczy bez przelomu konstytucyjnego pobożne życzenie sanacji parlamentu przez reformę regulaminu obrad Izby.

Czyż panowie krakowscy nie uznali by za właściwe wyprowadzić z abstrakcyjnych narzekań na anarchizm „Koła“ pewnych realnych konsekwencji? Czy nie uznaliby na wskazane, ażeby „Koło sejmowe polskie“, ta najwyższa instancja w polityce kraju, zajęło się obecnie sformulowaniem marszruty dla Koła wiedeńskiego na najbliższą kampanię parlamentarną, która wobec zaznaczonego stanowiska posłów czeskich — przestanie być widowiskiem lokalnego sporu czesko-niemieckiego, a zająć się musi wprost reformą konstytucji?

„Czas“ i jego stronnictwo pozwala tymczasem, potępiając projekt „Gaz. Narod.“ zwołania „Koła sejmowego polskiego“, prowadzić p. Wodickiemu na własną rękę politykę narodową, której kamieniem węgielnym ma być „Habt Acht“, a ostoją niemiecka i germanizatorska armia, jako jedyne zbawienie Austrii i hr. Wodickiego.

Niechaj „Czas“ tedy kroczy konsekwentnie po drodze raz obranej. Niechaj pod rubryką „nadużycie mandatu“ rejestruje nietylko nadużycia, popełniane przez pp. Niementowskiego i Walewskiego przy koncesjach i budowach kolei lokalnych — ale niechaj również baczny, ażeby bez zgody i pozwolenia „Koła“ nie trasowano samowolnie, lekkomyślnie i na własną rękę tych gościńców, które prowadzić mają samowolnych koncesjonaryuszów na wiedeńską Maximilianstrasse, gdzie się mieszczą biura ministra Galicji.

Koerber węgierski.

Wiedeń, 6 września,

(A) Koła decydujące szukają znowu węgierskiego Koerbera...

Nie mam tutaj na myśli osoby, lecz symbol systemu. Koerber jest symbolem maskowanego absolutyzmu, który chce zeskałmować stopniowo prawa polityczne obywateli. Jest symbolem systemu, który,

z policyntem wreszcie, pilnującym ładu i czystości.

Dziś już o sielance niema mowy. Więc tylko trzeba myśleć o tem, żeby nazwa najwyższej góry, widzianej z Zakopanego — Świnicy, nie była symboliczną dla całej miejscowości.

Zdaje mi się, iż ta chęć zachowania dla Zakopanego za wszelką cenę charakteru sielanki sprawiła, że ta „letnia stolica Polski“ zaczyna być jedną z najbrudniejszych dziur na całym obszarze naszej ojczyzny...

— Zupełnie się z panem nie zgadzam — mówi panna Fipcia, najgorętsza wielbicielka Zakopanego w całym pensjonacie, której właśnie dopiero co wyłuszczyłem powyższe poglądy. Mnie nawet gniewa, że zbudowano kolej do Zakopanego. Już sama ta jazda furką od Chabówki miała w sobie jakiś urok i była znakomitą wstępem do pobytu tutaj. To mieszkanie z prostych bali, to ogrodzenie z żerdzi, ta studzienka — to wszystko właśnie odświeża nas swoją prostotą.

— Bardzo pięknie. Ale ta prostota powoli ginie i tylko brud zostaje. Chodzi pani np. na podwieczorki do cukierni, mieszczącej się w murowanym, miejskim domu, gdzie na kamiennej werandzie z żelazną galerijką, pod szklanym dachem młodzieńczo czarno ubrany stawia pani kawę na marmurowym stoliku. Czy to prostota, czy to sielanka?... A jeżeli już tak jest, to czy nie lepiej było, żeby ta cukiernia znajdowała się gdzieś w mniej brudnym otoczeniu, na wyższym miejscu, z lepszym powietrzem? żeby z obszernej, pięknie przybranej werandy rozciągał się wspaniały widok na góry, jakich przenie-

6)

Wrażenia zakopiańskie.

(Ciąg dalszy).

Skarżą się ludzie, że za dużo w Zakopanem deszczu. Ja, przeciwnie, z przyjemnością każdy deszcz witam. Pozostawiam meteorologom wytłumaczenie tego, ale faktem jest, że podczas deszczu powietrze tu jest najprzyjemniejsze, najbardziej orzeźwiający.

W budzecie rozkoszy mojego życia olbrzymią pozycję zajmuje wartość powietrza jakim oddycham, stopień łatwości, z jaką się rozszerzają me płuca i wrażenia mych narządów węchu, czyli, mówiąc ordynarnie — nosa. Otóż nigdy z tej strony nie jestem tak przyjemnie łechtany, jak podczas deszczu. Naturalnie do tego potrzeba jednego jeszcze warunku — mianowicie, żebym się znajdował w pewnej odległości od ludzkich siedzib, zwłaszcza zaś od Krupówek.

W pokoju, który zajmuję, trzymam z konieczności okno dość często zamknięte. Bo jeżeli je otworzę, zwłaszcza w ciepły dzień przed wieczorem, mam w mieszkaniu mocny, odurzający zapach fermentującego śmietnika. Swojski, rodzimy zapach...

Na Krupówkach czuję ten zapach cały dzień tylko z innym „timbre“, zmieszany z wyziewami flegmatycznie czynnych scieków. I to bardzo swojskie. Jak to przypomina „avenue“ naszego małego miasteczka.

Znam wielu ludzi, dumnych z tego swojskiego charakteru Zakopanego.

— Cały, panie, wdzięk w tem, że to nie wygląda na „kurort“, ale pozostało wsią polską.

Ładna wieś, myślę sobie. Ci ludzie doprawdy uważają to za sielankę.

A mnie się zdaje, że sielanka jest możliwa tylko wtedy, gdy ilość ludzi mieszkających na jednym kilometrze kwadratowym nie przekracza bardzo skromnej cyfry. Inaczej sielanka zamienia się w śmietnik. I Zakopane jest już dziś, zwłaszcza w swej środkowej części, wielkim śmietnikiem, który rośnie ciągle, zmieniając skład powietrza. I przyjdzie chyba czas, że lotne produkty tego śmietnika będzie czuć na szczycie Świnicy.

Dobrze jej tak, poco się nazywa Świnica!

Mnie się zdaje, że albo trzeba wpuszczać ludzi do Zakopanego tylko za specjalnymi pozwoleniami (wydawanymi n. p. po wniesieniu do stacyi klimatycznej prośby ze znacznym stempowym dwukoronowym i z załączeniem poświadczeń odpowiednich władz, że się ma usprawiedliwione powody do odwiedzenia tej miejscowości), albo też, jeżeli się pozwala przyjeżdżać wszystkim, których są tysiące — trzeba skwitować z sielanki.

Kocham sielankę, ale gdy pod jej nazwą mam mieć za oknem fermentujący śmietnik, w karmie wodę do picia, zawierającą to, co deszcz spłukał z podejrzaną bardzo powierzchnią mego podwórka, na drodze publicznej w dzień brudno, w nocy ciemno, urządzenia dotyczące najniezbędniejszych potrzeb codziennych w najpierwotniejszej postaci itd., itd., to wolę miasto — z wodociągami, kanalizacją, codziennem zmiataniem ulic i wywożeniem z domów śmieci, z latarniami, które w nocy naprawdę świecą,

oszczędzając przebiegle formy zewnętrzne parlamentarizmu, jako parawan dla absolutyzmu, dąży do odebrania parlamentowi zastrzeżonego konstytucyjnie wpływu na sprawy państwowe. Jest symbolem tego w sferach decydujących kierunku, który pragnie z parlamentu zrobić posłuszne na każde skinienie narzędzie władzy wykonawczej, powierzanej ludziom pewnym, sługom a nie politykom.

Takim Koerberem węgierskim miał być Władysław Lukacs. Ale Lukacs nie przyjął ofiarowanej mu przez koronę misji. Dowiódł przez to, że jest człowiekiem mądrym.

Lukacs zrozumiał, że system Koerbera, możliwy na pewien czas, ale tylko na pewien czas w Austrii, jest niemożliwym na Węgrzech. Zmysł polityczny Madziarów i starodawne tradycje parlamentarne są przeszkodą w przeprowadzeniu takiego systemu. Narzucony parlamentowi hr. Khuen Heder-vary upadł wśród hańbiącego gwizdania. Ten los pierwszej edycji węgierskiej systemu Koerbera pouczył Lukacsa, że lepiej rzec się proponowanego zaszczytu, niż po paru tygodniach sromotnie zejść z areny politycznej na zawsze.

Kogo zawezwie teraz korona na następcę hr. Khuen? Mówią o Daranyim, mówią o Juliuszu hr. Andrássym.

I pierwszy i drugi nie są popularni; opozycja nie zaprzestanie wobec nich obstrukcji, gdyż znowu wietrzyć w nich będzie drugie wydanie węgierskiego systemu Koerbera. Rzecz inna, gdyby korona zechciała powierzyć ster rządów albo Wekerlemu, albo Apponyiemu. I jeden i drugi znaleźliby większość w Izbie poselskiej. Opinia publiczna ma do nich zaufanie. Opozycja zaprzestałaby obstrukcji. Lecz właśnie dlatego korona nie chce im powierzyć władzy.

Mówią, że ani Wekerle, ani Apponyi nie są monarsze sympatyczni. Śmiało twierdzą, że w tym wypadku sympaty, albo antypaty osobiste, czysto osobiste grają rolę podrzędną. Monarchowie umieją tłumić uczucia i afekty osobiste, jeżeli z tego wynika korzyść dla korony jako instytucji i dla całej dynastji. Tembardziej posiada tę sztukę sędziwy cesarz, który w ciągu 55 lat panowania umiał przystosowywać się do wręcz sprzecznych systemów i do osobistej niemiłości mu osób (Schmerling, Herbst), jeżeli widział w tem zysk dla monarchji i dla Habsburgów.

Jeżeli więc wzdraga się powołać Wekerlego, czy Apponyiego na prezesa gabinetu, to tylko dlatego, że uważa ich za narzuconych przez większość parlamentu, za wyłącznie parlamentarnych ministrów, za symbol ukrócenia praw korony na korzyść atrybucji parlamentu.

Obecne wypadki na Węgrzech są — coraz to jawniej — walką między parlamentem jako przedstawicielem narodu i koroną. Przedmiot walki tworzy już nie tylko unarodowienie armji, lecz wogóle władza sama, której narzędziem najpewniejszym jest armia. Korona hołduje zapatrywaniu, że esencja władzy całej musi spoczywać w jej rękach.

Dlatego też chce mieć prawo niepodzielne rozporządzania armją. Parlament, który reprezentuje naród węgierski, wyznaje poglądy przeciwnie. Żywi on pogląd, że wola narodu jest równorzędną z wolą korony; wszystko co się w państwie dzieje, musi być przejawem kompromisu między wolą narodu i wolą korony. Co więcej, w dawnym prawie pań-

w Zakopanem nie brakuje? żeby ta kawa była prawdziwą kawą, w czystym naczyniu i żeby na czystym stoliku stawiał ją umytą ręką młodzieniec w wypranej koszuli, w wyczyszczonych butach, znajomiony z brzytwą i grzebieniem, zadający sobie trud usuwania tłustych plam ze swego garnituru?... Czyżby to wszystko odebrało urok Zakopanemu?...

Letnia stolica Polski! Ze stolic ludzkie między innymi rozwoją po kraju kulturę codziennego życia. Stąd jej nikt nie wywiezie...

— Ale bo co też panu zrobiło to Zakopane — woła panna Ficcia — że pan mówi o niem z taką nienawiścią?

— Nie, pani, to nie jest nienawiść — ja je kocham. Bo to jest jeden z najpiękniejszych zakątków naszej ziemi i jedyne miejsce, gdzie można znaleźć naraz tylu ludzi ze wszystkich stron Polski. Ale dlatego właśnie, że je kocham, boli mnie, że się szybko zamienia w śmietnik, od którego ludzie będą z czasem uciekali, jako od miejsca zapowietrzonego. I dlatego właśnie, że tu się ludzie zjeżdżają z całej Polski, chciałbym, żeby wzajemne ich obcowanie odbywało się w ramach, nie dających przynajmniej gorszego pojęcia o kulturze polskiej od tego, na jakie ona w rzeczywistości zasługuje.

A swoją drogą ciekawym, ile osób z tych, które przyjeżdżają zdrowe do Zakopanego, wywozi stąd gruźlicę...

Jeżeli słuszną jest opinia, że Polacy są narodem, nie lubiącym wyraźnych sytuacji, to sprawdza się ona najlepiej na Zakopanem. Dotąd nie wiemy, czy to jest stacja klimatyczna, czy zwykłe letnisko, czy punkt zborny dla turystów górskich. Inni ludzie, widząc, że można mieć z Zakopanego wszystko, podzieliłoby je: w jednym miejscu zrobiliby stację

stwowem węgierskiem widnieje tak zwana Złota Bulla, którą król Andrzej II (1205—1235) musiał w 1222 r. wydać szlachcie królestwa. Mocą tej Złotej Bulli, Węgry otrzymały prawo wypowiedzenia posłuszeństwa monarsze, który gwałciłby ustawy i nie dotrzymywał zobowiązań. Ten sam duch który ożywił szlachtę węgierską XIII wieku, ożywia dzisiaj parlament węgierski. Duch narodowy Madziarów nie zmienił się w ciągu siedmiu wieków. I dlatego parlament węgierski głośniejszy lub ciszszy — zależy to od stanowiska partyjnego — wymaga, aby pulki węgierskie zaprzysięgły konstytucję węgierską. Ta przysięga ma być symbolem, że armia na Węgrzech nie jest wyłącznie armią monarchji, ale i armią narodu, że naród w danej chwili może ją powołać ku obronie praw wolnościowych bez względu na to, kto owym prawom śmiałyby zagrażać, że nie tylko koronie ale i narodowi za pośrednictwem parlamentu wolno dyrygować armją węgierską.

Apponyi i Wekerle hołdują temu zapatrywaniu i właśnie dlatego, że mu hołdują, cieszą się uznaniem oraz zaufaniem parlamentu, tudzież są jego kandydatami do ujęcia steru władzy wykonawczej. Korona wie o tem. Powierzając przeto misję utworzenia gabinetu jednemu z tych dwóch polityków, będących w pierwszej linii mężami zaufania parlamentu, akceptowałaby atrybucję korony, przygotowywałaby grunt do zmienienia Węgier na monarchję skrajnie parlamentarną, w której król panuje, ale nie rządzi.

I właśnie, aby tego wszystkiego uniknąć, sfery decydujące szukają teraz węgierskiego Koerbera.

Krajowa liga przemysłowa.

I.

„Ekonomiczne odrodzenie kraju wymaga nieodzownie zdrowego ducha publicznego i patriotycznych serc samego społeczeństwa”.

To krótkie, jędrne zdanie, znalazłem przed kilku laty w jednej z rozpraw o ekonomicznym odrodzeniu Galicji.

Jestto jedno z niewielu haseł wspólnych wszystkim obozom i partjom w kraju, haseł potrzebnych do ciągłego nawoływania się w ciężkiej pracy ku wspólnemu celowi materialnego rozwoju całego społeczeństwa, któremu brak środków materialnych wobec ogromu zadań społecznych narodowych i kulturalnych stwarza ciężkie chwile troski o przyszłość.

Wartość haseł ogólnych, zrozumiałych dla każdego, kto chce stanąć w szeregach pracowników dla przyszłości, oceniliśmy już na wielu polach pracy publicznej i dzięki tym hasłom wyrównującym pewne większe i mniejsze różnice zapatrywań na wybór środków, potrafiliśmy doprowadzić do zgody i jednności, przynajmniej na kilku polach obywatelskiego działania.

Jedną z tych niewielu sfer łącznego działania staje się powoli pole pracy gospodarczej, a w szczególności pole pracy nad uprzemysłowieniem kraju.

Jak jednak na innych polach naszej pracy w ślad za rzuceniem hasłem zaczęła się tworzyć, choć powoli, ale stale i wytrwale pewna, trwała organizacja, zdolna podtrzymywać rozbudzony ruch i kierować systematycznie usiłowaniami jednostek ku wspólnemu celowi, tak na polu pracy przemysłowej

klimatyczną, w innem zaś, w odpowiedniej odległości — siedzibę zdrowych ludzi.

Bo tak jak dziś jest, człowiek zdrowy ma przed sobą alternatywę: albo ma mieszkanie, obliczone na zdrowych, w którym jednocześnie z nim mieszka lub przed nim mieszkał chory gruźliczny, i ma ułatwione zaprowadzenie w swoich płucach kultury mikrobów — albo też ma meble, ceratowe, naokoło spluwaczki higieniczne, zapach karbolu czy czego podobnego, czyli że na czas wakacyjny, czas odpoczynku ma wrażenie, że mieszka w szpitalu. Dlaczego np. w czasie odpoczynku letniego człowiek nie ma mieć kawałka dywana na podłodze?...

Bo chorzy mieszkają w całym Zakopanem — w zakładach hydropatycznych, w pensynatach, hotelach i chatkach góralskich.

Znajomy mój z rodziną wynajmuje dom od górala. Będąc raz u niego, wdaje się z szanownym gazdą w rozmowę, którą przytaczam dosłownie:

— A jakże czyszcicie dom, jeżeli ktoś chory u was mieszkał?

— U mnie chorzy nigdy nie mieszkają. Mieszkali... Tu gazda zaczyna wymieniać lokatorów w porządku chronologicznym. Wreszcie kończy: A ta pani, co w zeszłym roku mieszkała, miała zostać i na ten, ale pisała aż z Meranu, że tam zostanie.

— Kiedy pojechała do Meranu, powiadam, to musi być suchotnica.

— Gdzie tam, panie — kokietka!

Jak ten gazda przedstawiał sobie wzajemny stosunek suchot i kokieteryi, tego dotychczas nie rozumiem.

(c. d. n.)

TURYSTA.

nie mogliśmy dotąd wytworzyć takiej łączności i organizacyjnego zespolenia, jakiejby sobie dla dobra kraju życzyć należało.

W kierunku fizycznego rozwoju, w kierunku pielęgnowania narodowych tradycji tężyzny i kształcenia obywatelskiej karności stworzyliśmy organizację Sokolstwa, silną duchem, liczbą, a tak wzorową na punkcie spójności i harmonii w działaniu, że aż nam to obcy za dowód przeobrażenia narodowego charakteru brać zaczęli.

Na polu popierania i rozwoju oświaty ludowej stworzyliśmy mimo trudności znalezienia wydatnych środków organizację tak silną i ruchliwą, jakiej nie mają niektóre kraje znacznie bogatsze materialnie i obdarzone większą niż nasza swobodą działania.

Towarzystwo szkoły ludowej potrafiło zjednoczyć pod swym znakiem całe społeczeństwo, a jak korzystnym jest dla rezultatów pracy dla ludu udział wszystkich warstw społecznych bez różnicy stanu i zawodu, tego nas uczy codzienne doświadczenie obok wspomnień nieudanych dawniejszych usiłowań.

W dziedzinie gospodarczej w jednym tylko dziale rolniczym i handlowym, zdołaliśmy zapoczątkować szerszą organizację zawodową w Towarzystwie Kółek rolniczych, których zjazd niedawno odbyty wykazał trwały rozwój i nadzieję dalszego postępu.

Jedynie na polu produkcji przemysłowej stoimy dotąd bezradni, rozprośzeni jak armia pospolitego ruszenia, bez broni i wodzów, bez haseł i komendy.

Nie brak na pozor pewnej organizacji, do której zaliczyć można tylko z zastrzeżeniem instytucje Izby handlowych przemysłowych, stowarzyszenia przemysłowe zawodowe a wreszcie rozrzucone po kraju bardzo nieliczne instytucje wytwórcze zarobkowo-gospodarcze, chorujące na brak członków i środków. Z wymienionych ogniw organizacji przemysłu, pierwsza kategoria o charakterze urzędowym, obciążona balastem pracy określonej zbyt ściśle w ustawach, pracy statystycznej, biurowej, nie może już z natury rzeczy spełnić szerszego zadania, mimo, że w szeregach swoich liczy wybitnych mężów głębokiej wiedzy i szczerzej chęci służenia krajowi; drugie, tj. stowarzyszenia przemysłowe, zdane zupełnie na swoje własne, zbyt słabe siły materialne i intelektualne, przesiąknięte dawnymi tradycjami, nieliczącymi z duchem i potrzebami czasu, działają w ciasnych lokalnych ramach, mając więcej na oku ograniczenie swobód zarobkowania, aniżeli ogólne cele obrony przemysłowej produkcji w kraju.

Dla szerszej pracy organizacyjnej, mającej za zadanie złączyć w jednomyślną wspólną kooperację wszystkich obywateli kraju, czujących jednakowo potrzebę działania czynnego w obronie krajowego wytwórcy, dotąd prawie tak jak żadnego łącznika, żadnej ogólniejszej spójni, obejmującej cały ogół i cały kraj.

Jedyną trwałszą organizację ku obronie przemysłu stanowi Krajowy Związek przemysłowy, instytucja udziałowa, pracująca korzystnie od kilku lat w kierunku handlowym i będąca obecnie jednym z poważnych czynników w obrocie handlowych wyrobów krajowych. Ściśle jednak ramy statutowe, ograniczone środki, a przedewszystkiem charakter raczej zarobkowy, aniżeli agitacyjny tej instytucji nie pozwala jej objąć roli zjednoczenia tak producentów, jak i konsumentów ku wspólnej pracy, nie przynoszącej na razie zysku materialnego.

Podobne warunki zachodzą co do Związku centralnego przemysłu fabrycznego, założonego w ostatnich czasach dla ochrony interesów większej produkcji krajowej. Związek ten, powołany do życia ofiarnością kilkudziesięciu przemysłowców krajowych, zorganizowany nie na zasadzie zarobkowej, lecz na głębiej pojętej zasadzie zjednoczenia ludzi bezpośrednio w przemyśle interesowanych do wspólnej obrony swoich interesów, nie może rozwijać działania we wszystkich kierunkach idei uprzemysłowienia kraju, bo z założenia swego ma stać przedewszystkiem na straży interesów producenta.

Sprawa organizacji, zmierzającej do obrony i do podniesienia krajowej produkcji przemysłowej jest tak ważną i tak ogólnej natury, że w pracy nad nią nie powinno się ograniczać na łączeniu tylko tych, którzy bezpośrednio zawód przemysłowy uprawiają, lecz łączyć się w niej powinni wszyscy, komu tylko przyszłość nasza i dobro kraju leży na sercu. To nie jest sprawa jednej warstwy społecznej, to nie jest kwestya polepszenia bytu rzemieślników lub fabrykantów, lecz to robota dla dobra ogólnego, jedyna droga do uzyskania siły materialnej, bez której najlepsza polityka i najwznioślejsze chwilowe tryumfy jednostek na polu literatury, sztuki lub nauki nie potrafią stworzyć nam lepszej przyszłości.

Dzieje wszystkich dotychczasowych wysiłków jednostek i społeczeństwa na polu uprzemysłowienia kraju tak samo jak historia powstawania, wegetowania i upadku wielu dotychczasowych prób stworzenia w kraju poważnego przemysłu, pouczają nas dostatecznie, że największe ofiary materialne obok wyjątkowych nieraz warunków naturalnych, obok fachowej znajomości i dobrego kierownictwa nie po-

Fabryka asfaltu i papy dachowej

SZELIGI ŁYSZKIEWICZA, inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151 poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacje tychże.

trafia, ochronić naszego przemysłu od ciężkich przejść i katastrof.

Mieliśmy już fabryki zakładane z olbrzymimi kapitałami, kierowane przez pierwszorzędnymi i fachowymi technikami, przedsiębiorstwa rozporządzające dostatecznymi środkami, które mimo to sprzyjające warunki po latach ciężkich walk o pole zbytu dla swych produktów w kraju i zagranicą upadły, powodując coraz większe zniechęcenie, niewiarę w możliwość stworzenia rodzimego przemysłu obok rzeczywistej ruiny materialnej tych, których środkami powstały.

Niema wątpliwości, że na trudności, z jakimi walczyć musi galicyjski przemysł, składają się bardzo liczne przyczyny, trudne do usunięcia samą dobrą wolą społeczeństwa, lecz i to prawda, że i te skomplikowane przeszkody, jak: położenie geograficzne, zależność nasza od polityki wiedeńskiej, sprzyjającej otwarciu i skrycie produkcji innych prowincji, stosunki taryfowe, podatkowe i inne, oddziaływałyby nie tak szkodliwie na losy przemysłu, gdyby idea obrona przemysłu krajowego stała się ogólnym i powszechnym punktem programu pracy publicznej i gdyby zajęła umysły uświadomione pod względem wartości niezależnego bytu materialnego tak, jak na to zasługuje.

Jednym z ujemnych objawów w dziedzinie stosunków krajowego wytwórstwa jest właśnie to ciągle powtarzanie komunalów o rzekomej niemożności uprzysławienia Galicji z powodu owych stereotypowych trudności przyrodzonych, albo jak inni chcą żywiołowych, a jak bardzo wielu twierdzi, nieprzystawnych. Nie łatwiejszego, jak zwalić winę własnej obojętności i lenistwa na czynniki nadprzyrodzone, na fatum, które umieściło Galicję zdala od morza i kanałów, na obojętność sfer decydujących, albo ich animozję dla nas i w fałszywej abnegacji i rezygnacji opuścić ręce wśród biadania nad nieodwołalną nędzą i ruiną kraju.

W tem ogólnem zniechęceniu trwamy już lata całe, zaczęliśmy od nieufności w własne siły, braliśmy się i bierzemy się zawsze jeszcze do pracy bez rzetelnej wiary w jej powodzenie i tak długo praca ta nie będzie dawała realnych rezultatów, dopóki nie wyleczymy się z tej fatalnej wady.

Z jednej strony widać u producenta brak wiary w możliwość znalezienia zbytu dla swoich wyrobów obok zwątpienia w ogóle w możliwość rozwoju produkcji, z drugiej strony słychać co krok narzekanie na drożyznę, na lichy gatunek albo wreszcie na brak wyrobów krajowych i to w gałęziach produkcyjnych, które są już należycie rozwinięte i wywożą towar za granicę; jak w tych warunkach można spodziewać się prędkiego uprzemysłowienia kraju?

W warunkach normalnych, w krajach stojących na polu przemysłu u szczytu potęgi nie potrzeba na ten brak porozumienia między producentami a społeczeństwem innego środka nad zwykłe kupieckie pośrednictwo. U nas i najlepsze handlowe pośrednictwo nie pomoże, dopóki przemysł i handel pozostaną dziedziną, którą się interesuje co najwyżej inspektor przemysłowy, urząd podatkowy i egzekutor.

Skutkiem braku ogólnej organizacji, łączącej rozmaite stany i zawody w sferze idei uprzemysłowienia, wyrodził się i czuć się ciągle daje pewien antagonizm między ludźmi pracującymi w przemyśle, a między innymi zawodami.

Jak pisał niedawno ktoś w publikacji „programowo-ekonomicznej... „przemysłowiec pracowity, ścisły, wyrachowany i najrzetelniejszy spotyka się częstokroć z pewnem uprzedzeniem publiczności. Jego zapobiegliwość biorą za chciwość, jego punktualność za dowód robienia świętych interesów, jego oszczędność za skąpstwo, pracowitość za samolubstwo, jedni mu zazdroszczą, nie wiedząc czego, inni kiwają nad nim głowami, wietrząc z góry bankructwo i wróżąc upadek. Jeżeli mimo ich przepowiedni utrzymuje się dłużej na falach zewsząd w niego bijących, mówi się, że to jakaś nieczysta sztuczka; w możliwość rzetelnej i produktywnej pracy, w trwałość krajowego przedsiębiorstwa mało kto wierzy na seryo. Dlaczego? Bo przemysł dla wielu, można bez przesady powiedzieć dla ogółu społeczeństwa, to kraj obcy, przewrotny, niepociągający, bo choć bliski dla oka, ale daleki dla myśli i serca“.

Ten brak zainteresowania się rodzimem wytwórstwem, obok wyraźnej nieraz niechęci do kupowania własnych wyrobów, choćby one były równie dobre, piękne i tanie jak wyroby zagraniczne, to smutny objaw pesymizmu i abnegacji, spowodowanych wiekową zależnością, jeżeli nie wprost niewolniczej deprawacji.

Zarzut to zbyt ciężki i godzący w cześć narodową, aby go można podnieść bez gotowości ofiarowania konkretnych dowodów. Niestety, kto zechce badać bliżej warunki zbytu krajowych wyrobów, kto spróbuje posłuchać żalów, jakie wywołują ci niestety dotąd neliżni szlachetnie myślący kupecy, którzy chcieliby wyroby te w sklepach swoich w szerszy zbył wprowadzać, na jakie to nieuzasadnione, płytkie, bezmyślne zarzuty ze strony kupujących przygotowany musi być ten nieszczęśliwy krajowy towar, jakimi to sztucznymi środkami, zawiązaniem w francuskie etykiety, nadawaniem niemieckich lub węgierskich nazw i marek ochronnych, można dopiero spowodować kupującego do wzięcia krajowego wyrobu — ten pojmie dopiero, że u nas w kraju rozwój przemysłu wymaga jeszcze czegoś innego oprócz czysto handlowych i technicznych warunków. Tu potrzeba stworzyć jakiś potężny czynnik, zdolny umoralniać i leczyć wielką część społeczeństwa z fałszywych uprzedzeń, ze złośliwych podejrzeń i z tej manii powtarzania przestarzałych komunalów o nieudolności polskiego producenta, manii, która szkodzi niezmierzenie i krzywdzi niesłusznie przemysłowca postępowo i uczciwie produkującego, a nie poprawi ani uratuje zacofanego partacza.

Na tę powszechną chorobę nieufności i wstrętu do wyrobów krajowych, których się nieraz na oczy nie widziało ani spróbowało, trzeba chyba czegoś w rodzaju „Armii Zbawienia“ pod komendą opatrnościowego proroka, któryby siłą gorącej i niezbitęj perswazyi karał upartych, jednał wątpliwości i łączył nielicznych wierzących w przyszłość odrodzenia przemysłowego na drodze życzliwego odnoszenia się do

tego przemysłu, który już istnieje i ma warunki bytu.

(C. d. n.)

JÓZEF OLSZEWSKI

Akcyja ratunkowa

148 milionów szkód.

Tegoroczna klęska powodziowa w zachodniej części naszego kraju, oraz klęska gradobicia, jaka dotknęła powiaty wschodniej części kraju, wyrządziła, jak się obecnie okazuje, tak olbrzymie szkody, iż pomoc, jaką rząd na ten cel przyrzekł udzielić w sumie 2,900.000 koron, będzie zaledwie „kroplą w morzu, wypada bowiem na głowę po 19 koron 48 hal., a szkody obliczone zostały na setki milionów koron. Według zestawień Wydziałów powiatowych zatopiła Wisła w 15 pow. zachodnich 124.810 morgów najurodzajniejszych gruntów uprawnych, zerwała lub zasypała mułem 3548 morgów gruntów nadbrzeżnych zburzyła lub uszkodziła 7735 domów mieszkalnych, budynków gospodarskich i zakładów wodnych i t. d.

Szkody zrażdzone powodzią w 15 powiatach zachodniej części kraju, tudzież w powiecie rudeckim w dorzeczu Dniestru, obliczają wydziały powiatowe na 16,048.069 koron, a wraz z miastem Krakowem i szkodami na drogach i kolejach, na 20,097.306 k. W zestawieniu tem nie są objęte szkody, wyrządzone przez wylew Wisły i dopływów w gospodarstwach stawowych, w powiatach białskim i wadowickim, gdzie powódź przerwała groble stawowe i uniosła znaczną ilość ryb, gdyż te szkody mogą być skonstatowane dopiero przy spuszczeniu stawów w jesieni.

Szkody wskutek gradobicia obliczono na sumę 8,558.076 k., zaś szkody w ziemiopłodach obliczono na 119,790.000 k.

Ogólna suma szkód wynosi tedy olbrzymią sumę 148 milionów koron.

Wydział krajowy zażądał od rządu zniesienia taryf kolejowych dla transportu zboża, kartofli i paszy, jak to już dla Ślązka przyniosło, oraz jak najszybszego wyjednanie zasiłków państwowych, ażeby zasiewy ozime mogły być w porę dokonane.

Nadto przedkłada Wydział krajowy Sejmowi obszernie sprawozdanie o klęsce powodzi, domagając się:

1. przyznania 400.000 kor. na zapomogi i bezprocentowe pożyczki dla gospodarzy wiejskich dotkniętych klęskami elementarnymi.

2. wyznaczenia 150.000 kor. na podwyższenie obustronnych wałów nadwiślańskich od Krakowa do Niepołomic.

Na pokrycie tego wydatku ma być zaciągnięta pożyczka zwrotna w 10 ratach.

Akcyja ratunkowa „Kółek rolniczych“.

Składki na rzecz ludności dotkniętej klęskami elementarnymi przysyłać należy pod adresem Centralnego Komitetu ratunkowego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie Kopernika 19 II p. Składać je można również w redakcyach pism i do rąk osób zaopatrzonych w listy składkowe, które to składki

— Kawaler zaś — o ile mniemam — kończył Załuski — powinienby stawać dobrze, bo ma w sobie impet sejmikowego burdy, no i szwoleżerską instrukcję! — Oczywiście, jeżeli nie strzyma — to zamiast kresy, weźmie baty! Na kobiercu!

— Wybornie! — Wybornie!
— A może od nich zacząć? — ozwał się z boku pułkownik.

— Hm! — Nie chciałbym panów pozbawiać widoku metody!... Chociaż, kto wie, może nie innego nie pozostanie do zrobienia, bo kawaler czegoś rzędzie w oczach!

Po tem oświadczeniu, Załuski skinął na młodego podporucznika, zamienił z nim po cichu kilka słów — wydał jeszcze jakiś rozkaz pachołkowi, zaczęł, gdy goście utworzyli szerokie półkolisko — wysunął się ku Stadnickiemu.

Tu dopiero i kapitana szwoleżerów jakaś detonacja nasza — bo choć sobie nie imaginował żadnych personatów zobaczyć w osobach sekundantów jakiegoś dymisyonowanego szwoleżera — atoli ani mu w głowie było spotkać się z takimi zakazanymi figurami.

Załuski skrzywił się gniewnie — pokręcił wężą i zawołał surowo do Stadnickiego.

— Cóżto za ichmościów przyprowadziłeś waćpan?!

— Pokaż waćpan swoich, to się dowiesz!
— W moim domu muszę wiedzieć z kim mam honor!

— No, jeżeli honor!? Tedy pozwól panie Pietrze...

— Jędrzej! — Józinku! — poprawił półgłosem wachmistrz.

C. d. n.

Szwależerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

44) WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Dokądże acanowie?! —
— Co, jakto?
— Bo uważam, kędyś im pilno!
— Mnie — mniel?... Chyba ten... psia! No, jest mi pilno, bom tu w gości nie przyszedł — jeno na rozprawę!
— Czy za temi drzwiami!?
— Acan kim tu jesteś!

Pułkownik roześmiał się serdecznie.

— Bodaj acana! Uwolnijże mnie od honoru prezenty! A co ważniejsze, nie patrz ku drzwiom, bo droga do nich pod stołem — inaczej imé pan kapitan przeprosin nie przyjmie! —

— Kto z nas dwóch pod stół wlezie — to jeszcze obaczmy! Tylko mi się zdaje, że on adwersarz już tam siedzi!

— Jesteś acan gburem!

— Mam się acanistwu przyglądać...

— Nie zważasz, kogo masz przed sobą!

— Persona acana zgola mnie nie obchodzi!

— Póki mam dość cierpliwości!

— Panie pułkowniku! — ozwał się z boku młody adjutant, szarpając niedbale srebrne szamowania na swym karmazynowym mundurze. — Admiruję ją właśnie!

— Gdzie jest pan Józef!?

— Kończy ciągnąć bank! Zaraz przyjdzie! — objaśnił adjutant.

— No — bo z tymi warto skończyć! Wcale

był nieszczęśliwy pomysł — nie tu niema zabawnego!

— Wiwat! — Niech żyje! — rozległy się zawołania przy drzwiach — tłum wojskowych zakoiysał się równocześnie i rozsunał, robiąc miejsce dla gospodarza domu.

— Darować proszę, że pozwoliłem na siebie czekać! Lecz mnie trzymali! — tłumaczył się Załuski. — A tu chłodno! — Może wina! Hej — sam! Nalewać żywo! Waszmości panowie raczą!

— Wiwat! — Zdrowie solenizanta! — Niech żyje kapitan! — Wiwat gwardya! — Pióropusza! — Buławy! — Niech was uścisnę! — wołano dookoła Załuskiego. Gospodarz dziękował, kłaniał się, a zagadywał ochoczo. Gwar i zgiełk, wzmógł się wesołymi zawołaniami, kielichami dzwonił, a ostrogami i pałaszami brząkał.

A Stadnicki ze swoimi świadkami stał bezradny, zły, czując w powietrzu jakiś concept, a nie widząc ratunku. Juści porucznik ani myślał przejmować się obecnością aż tylu wojskowych personatów, lecz było mu czegoś nijako. Fantazyja i pewność siebie go opadła, a przygnębienie uczyniło głuchym nawet na coraz żałośniejsze skargi Babeckiego i Wańki, którzy do coraz większej dochodzili alteracji, dzięki trzaskaniu kontusza i przestrońności bekieszy i hajdawerów.

Załuski tymczasem, doczekawszy się chwilowego uciszenia gości — odehrząknął i zagaił po francusku.

— Kawaler, tam stojący, a podobno niegdyś szwależer, zniewolił mnie do zaproszenia go na naukę przystojności! Nie trudziłbym panów taką bagatelą, gdyby nie sposobność pokazania wam nowej szkoły francuskiej, która rąbaninę usuwa zupełnie z szermierstwa, a cięcia zastępuje dżganiem, a nadto sprezentowania klingi angielskiej, którą przypadkiem nabyłem od markietana!

— Prosimy! — Prosimy! —

Przybory do krawieczyzny jak: Aplikacje, Koronki klockowe, Taśmy, Guziki, Podszewki poleca najtaniej

Ferdynand Güttler
we Lwowie, plac Halicki 3.

we Lwowie, będzie następnie osobiście odbierać za pokwitowaniem skarbnik Komitetu, p. dr. Bronisław Dulęba.

Instrukcja dla Komitetów ratunkowych Tow. Kółek rolniczych.

§ 1. Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych, jako reprezentat mniejszych rolników, podejmuje akcję ratunkową dla dotkniętych klęskami elementarnymi, przede wszystkim powodziami, i w tym celu ustanawia Komitety ratunkowe po powiatach, podlegające kierownictwu Komitetu centralnego Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych.

§ 2. Przewodniczący Zarządu powiatowego lub delegat zawiąże bezzwłocznie Komitet ratunkowy z trzech lub więcej osób.

§ 3. Komitet będzie zbierał datki w naturze tj. w zbożu i w ziemniakach, oraz w pieniądzu.

§ 4. Członkowie komitetów dołożą wszelkich możliwych starań, aby jak najwięcej zebrać datków, przede wszystkim w naturze, rozdzielając zadanie zbierania tych datków między siebie w powiecie i udając się w tej sprawie do rolników, właścicieli większej, średniej i włościańskiej posiadłości. Winni się także zwrócić o pomoc i współdziałanie do P. T. Duchowieństwa, Nauczycielstwa, Przełożonych obszarów dworskich i Zwierzchności gminnych.

§ 5. Każdy zbierający składki, jako mąż zaufania Komitetu, powinien mieć legitymację, opatrzoną podpisem przewodniczącego Komitetu powiatowego.

§ 6. Przewodniczący Komitetu powiatowego zawiadomi starostwo o rozpoczęciu akcji ratunkowej w powiecie.

§ 7. Komitet powiatowy postara się o potrzebne worki na zbieranie datków w naturze, oraz o odpowiedni skład na tymczasowe przechowanie tych datków. Komitet powiatowy pokryje niezbędne koszty administracyjne z uzyskanych datków.

§ 8. Komitet pod kierunkiem przewodniczącego prowadzi ścisłą ewidencję wszelkich datków i kosztów administracyjnych i co 8 dni przedkładać będzie sprawozdanie ze swych czynności Zarządowi głównemu Tow. Kółek rolniczych we Lwowie.

§ 9. Gdy tylko będzie zebrana większa ilość zboża lub ziemniaków np. około wagonu, zawiadomi ten Komitet natychmiast Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych i wyśle datki w naturze wedle skazówek, otrzymanych od Zarządu głównego. Po bliżej prześle Komitet Zarządowi głównemu datki pieniężne.

§ 10. W sprawie wysyłki datków w naturze polejani, otrzyma Komitet powiatowy w swoim czasie odpowiednio wskazówki.

§ 11. Każde pismo, dotyczące akcji ratunkowej, winno być zaopatrzone nagłówkiem, nakreślonym większymi literami: „Akcyja ratunkowa“, i te słowa mają być podkreślone.

Uchwalono na posiedzeniu Komitetu centralnego ratunkowego Tow. Kółek rolniczych, z dnia 2 sierpnia 1903.

Odezwa do Kolegów-akademików.

Towarzystwo „Bratniej pomocy“ słuchaczy szesnicy lwowskiej wydało następującą odezwę:

Wiadomo kolegom, że straszna klęska powodzi i gradobicia dotknęła współmieszkańców naszego kraju.

Całoroczna praca naszych ojców i braci-rolników zniszczona, a tysiące ludzi bez dachu i chleba!

Mając na uwadze, że nieszczęśliwym ludziom należy dać pomoc wedle możliwości i że żaden akademik nie powinien cofać się przed obowiązkiem obywatelskim, Wydział Tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczy lwowskiej w załatwieniu propozycji danej przez Centralny Komitet ratunkowy Tow. Kółek rolniczych i na podstawie uchwały wydziału zapadłej dnia 26 sierpnia b. r. — postanowił akcję zbierania składki dla powodzian poprzeć gorąco w kołach akademickich.

W tej myśli prezydium Towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczy lwowskiej zwraca się do P. T. Kolegów akademików z uprzejmą prośbą, aby byli łaskawi przyczynić się do otarcia łez, do usunięcia biedy i nędzy nieszczęśliwym powodzianom przez zbieranie składki — choćby najdrobniejszych — na listy składkowe.

Prezydium wzięło na siebie obowiązek wręczenia, utrzymywania w ewidencji wydanych, a w swoim czasie wraz z pieniędzmi ściągnąć się mających list składkowych i złożenia rachunków Centralnemu Komitetowi ratunkowemu.

Listy składkowe mogą Koledzy-akademicy otrzymywać w wydziale „Bratniej pomocy“, pasaż Mikolasza, II. piętro, I. schody, między godz. 3—4 po południu i między 7—8 wieczorem.

MAŁY FEJLETON.

Hans Aanrud: Odwiedziny.

— Strach, co się tu dzieje! Nigdzie ładu, ni porządku — tak, tak, to jego gospodarka! Poszukajcie udzienicy, powiadam, Iwar, żebyś miał do czego przywiązać jego konia! A zwiżaj się!

Tak zrzędził starowina z verbó, siedząc w karle u ogniska. Ubranie miał na sobie z islandzkiej wełny i niebieską czapkę z kutasem na głowie. Na nogach miękkie, zapinane trzewiki, rozszerzone na końcach, aby nie uciskały palców; pomiędzy nimi a spodniami widać było pas grubych, włóczkowych, niebieskich pończoch, zużanych dobrze na wsi. Duże, żyłaste, sine i pomarszczone ręce spoczywały na poręczach fotelu.

— Iwar, słyszysz, czyś wbił kołek, coś go wyrwał, kiedyś najechał wozem?

Syn z żoną spojrzeli na siebie.

— Całkiem zatraciłeś rachunek, ojeze. Wbiłem go przecie zeszłego roku — a cicho dorzucił: Zaczyna już dzieciennieć zupełnie!

Iwar siedział i czytał gazetę. Był on synem staruszka i przed wielu laty objął gospodarstwo. Żona jego, Kari, nakrywała stół. Koło niej kręciło się kilku malców, jeden jeszcze w sukience z kurką z chleba w każdej dłoni. Czekali oni z napięciem na zdjęcie pokrywki z wielkiej maselnicy, ponieważ masło miały zdobić kurki, które trzymał. Był to bowiem wigilijny wieczór. Od czasu do czasu, gdy im było za długo czekać, dreptali do dziadka zapytać, rychło przyjedzie drugi dziadek. Wypadkiem dnia bowiem dla małych zarówno jak dla dużego dziecka najważniejszym było oczekiwane przybycie „drugiego dziadka“, Oli Nordigarda, ojca Kari.

Kiedy pamięć staruszka osłabła, zacierając jedno wspomnienie po drugim, prócz jednego to jest wspomnienia o przyjacielu, Oli Nordigardzie, opowiadała go jedna myśl: że musi z nim widzieć się raz jeszcze. W ostatnim półroczu nie odszedł posłaniec do Nordigarda, żeby on swoich kilku słów nie dodał.

— Pozdrów Olę odemnie i powiedz, że pewne-

każdy chciał urwać, co się dało, i to, że tych rozbójników było za wiele na nasze siły.

Zobaczmy dalej sady o naszej literaturze mesyanicznej, zobaczmy horoskopy stawiane naszej literaturze na przyszłość, a potem osądzmy, czy to są wszystko sady prawdziwe, sady zdrowe.

Nie żądamy, broń Boże, idealizowania naszej przeszłości, odziewania jej w blaski naddziemskiej enoty, ale chcemy i żądamy prawdy, wypowiedzianej jasno, po prostu i z energią, chcemy, aby poglądy na literaturę i historię były prawdziwymi poglądami, a nie sztucznym moralizowaniem skierowanym pod adresem teraźniejszości, a przyczepionem do każdego faktu naszych dziejów, pragniemy książki, której autor potrafiłby odtworzyć także to, co było u nas pięknego i dodatniego, a nie tylko wtedy zdobywać się na wielkość, gdy przejęty jest gniewem i oburzeniem, tylko wtedy na potęgę, gdy ma luje występki i zbrodnie.

Porównajmy nasze wypisy z literaturą niemiecką Wernera, a różnica cała wystąpi najjaśniej. Dlaczegoż tam, mimo suchego często przedstawienia rzeczy, potrafił autor wydobyć z siebie tony entuzjazmu, a w czytelniku wzbudzić głębokie odczucie potęgi literatury niemieckiej?

Weźmy najnowszą historję literatury polskiej prof. Brücknera. Mamy dwa jej wydania: jedno niemieckie w Lipsku, drugie polskie w Warszawie; oba zatem w najgorszych warunkach dla każdej śmielszej myśli polskiej. A jednak bije z tej książki siła i wiara i prof. Brückner prostem zestawieniem i przeglądem naszego dorobku umysłowego, rzuci jasne światło na naszą działalność i nasze znaczenie.

go dnia wsiądę na karego i przyjadę. Tu niema żadnego ładu w niczem. Iwar nie ma rozumu a Kari też nie lepsza. Musimy się naradzić, co zrobić z młodymi, bo póty dobrze, póki my jeszcze jesteśmy.

I regularnie otrzymywał odpowiedź, że i Ola jest tego samego zdania.

Ale obaj byli już tak starzy, że wszystko kończyło się na słowach.

Gdy jednak ta myśl tak się w nich wgrzyzała, tak ich opanowała, że stała się jedynym i ostatnim może pragnieniem starców, postanowili wreszcie młodzi uczynić zadość ich życzeniu i Ola miał przybyć właśnie na Wigilię i pozostać u nich przez Boże Narodzenie.

Staruszek był cały przejęty temi odwiedzinami.

— Iwar, chyba masz siano dla jego konia, co? Nie zdarzyło się dawniej nigdy, aby zbrakło stawy w Överbö w Boże Narodzenie — ale ty wszystko robisz po głupiemu.

— Kari, daj no tu dwie świece całuteńkie, powiadam — jedną dla Oli, drugą dla mnie. Jeżeli się wilki na nich nie potworzą, dożyjemy następne-go Bożego Narodzenia — muszą się spalić z wstęgi; tak, przygotuj kieliszki i przekąski, Kari! Moze nie miałbym nawet poczęstować go jedyn raz, gdy mnie odwiedzi? — przygotujże powiadam!

— Już jest przecie przygotowane — odparła synowa.

— Hm, prawda, ale nalej wódki do mojej karafki, nie chcę nalewać z flaszki. Co? Moze już dogodziłaś i karafce także?... tak, tak, wiem, niszczy-cie wszystko, co moje!

— Iwar, wyjrzyj oknem, czy nie jedzie a uwa-żaj, żebyś konia mu potzymał.

Po chwili jął wabić psa.

— Pazop! tu! Pazop! Gdzież jest pies, Kari? Milczenie.

— Idźno do Pazopa, Iworze i wypuść go. Gdy się wjeżdża dół kogoś, przykro jest słyszeć psa wy-jącego.

— Mówisz zgola nieprzytomnie, ojeze. Pamię-tasz przecie, żeśmy Pazopa zastrzelili przed dwo-ma laty.

— I psa nawet ubili! Słyszał kto takie rze-czy!... nie, nie, żadnego pomiarkowania, w niczem!

Wtem dało się słyszeć na dworze skrzypienie po zmarzniętym śniegu, miarowe skrzypienie pod ko-pytami końskimi, potem parskanie konia i pojedyn-czy odgłos dzwonka.

— O! jedzie dziadek! zawołali chłopcy.

Iwar powoli odłożył dziennik.

W izbie ciepło było i przyjemnie. Stół nakry-ty białym obrusem, zastawiony talerzami. Dwie grube świece paliły się w staroświeckich, mosiężnych kandelabrach; między nimi stała wielka maselnica a na niej tronowały dwie ciężkie kurki z chleba. Przy ognisku, tuż obok krzesła starca stał mały stolicek, także nakryty, a na nim wódka, kieliszki i przekąski, stały też i dwie świece, ale jeszcze niezapalone. Z drugiej strony stolika ustawiono fotel dla gościa.

Staruch się niecierpliwił.

— Iwar, gdzieś ty, Iwar! A śpiesz się i od-bierz od niego konia. Zobaczysz zaraz, że się tu zmieniło, jeżeli będzie musiał sam pomyśleć o ko-niu. Kiedy ja gospodarowałem, stał wtedy pod ręką jeden lub dwóch chłopaków.

Iwar położył dziennik na półce.

Historia literatury polskiej w szkołach średnich.

II. Ten prąd nienormalny, ten objaw chorobli- wy, okazał się również w historii literatury. Zoba- czmy, ile tam trudu i słów zużyto, aby wykazać np., że wspaniały obraz naszej potęgi i znaczenia w XVI pierwszej połowie XVII stulecia był tylko złudze- niem. Jak skrzętnie zebrano każdy rys, nie wielko- ści naszej, ale zapowiadający przyszły rozkład i upadek.

Cóż dopiero mówić o charakterystyce Polski z drugiej połowy XVII w. Jeden promień jaśniejszy nie rozświetla tego ponurego obrazu, choć nie bra- ło tych promieni w rzeczywistości, w historii. Ja- kież wrażenie przygnębiające musi to wszystko wy- wierać na młodzież, która wychowana na trylogii Sienkiewicza, nauczyła się stamtąd inaczej patrzeć na tę epokę i w innym świetle widzieć te wy- padki.

To samo można powiedzieć o czasach rozbio- rowych. Potężny prąd odrodzenia, wielkie myśli Ko- łłątaja, Staszica i Śniadeckiego nie występują wcale, zbyt mimo chodem — próby polityczne, konfедера- cya barska, powstanie Kościuszki, legiony uznane za góry za bezcelowe — za to ile trudu zużyto na wykazanie bezowocności i marności wszystkich na- szych usiłowań, ile słów na wykazanie naszych wad okropnych, win i występków wołających o pomstę do nieba, jak gdyby nie to było pierwszym i naj- większym naszym przewinieniem, że byliśmy oto- czeni ze wszystkich stron nieprzyjaciółmi, z których

Tak więc pierwszym postulatem naszym jest ten, aby na miejscu dawnego pesymizmu w poglą- dach ogólnych, wprowadzić pierwiastek wiary i siły, aby nie wysuwać na plan pierwszy wad i braków, ale chwile jaśniejsze, wielkość i potęgę, nie wska- zywać ciągle na pierwiastki rozkładu, ale podnosić raczej wielkie dzieła reformy wśród warunków naj- mniej korzystnych, pokazać w pełnym świetle tych, którzy są naszą chlubą i naszym wzorem, naszą wiarą i naszą nadzieją.

Z tego cośmy powiedzieli wypływa bezpośrednio druga zasada, którą podnosimy nie dla tego, żeby w dotychczasowych wypisach nie była przestrzegana, ale dla tego, że w projektach reformy dały się sły- szyć głosy przeciwi niej skierowane, oraz dla tego, że w rzeczywistości, w praktyce szkolnej nie jest dostatecznie uwzględniona. Zasada ta jest, że dzieła literackie winne być traktowane w szkole nie ze sta- nowiska czysto literackiego, ale ze stanowiska hi- storycznego, że ma być do nich przykładana, obok miary estetycznej, przede wszystkim miara histo- ryczna.

Zasada historyczności stosowana do utworów naszej literatury jest tylko zajęciem tego stanowi- ska, na którym stali zawsze sami autorowie polscy. Utworów t. zw. sztuki czystej w naszej literaturze jest bardzo mało. Właściwie podpadają pod to mia- no dopiero dzieła ostatnich lat i to podrzędnego zna- czenia, z dawnych chyba poezya liryczna 17 wieku, pieśni Szymona Zimorowicza, Gawińskiego i Mor- sztyna. Zresztą cała nasza literatura narodowa wy- rosła na szerokim podłożu historycznym, powstała z troski o dobro i los kraju i gorącej miłości ku Rzeczypospolitej. Znakomicie scharakteryzował ją



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Sin- gera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze i dostalem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę żądać cenników.



— Ach, Iwarze, Iwarze, nie na czas nie zro-
bisz. No, chyba ja sam.

— Nie ojcie, nie możesz pójść, mógłbyś się
potknąć. Jeszcze przecież nie dojechał do bramy,
wyjdziemy przed niego.

— Potknąć się? słyszał kto takie głupie ga-
danie? — i rzeczywiście podniósł się, ale dla bez-
pieczeństwa stał, trzymając się karla.

Iwar i Kari wyszli. Drzwi zostawili otwarte
tak, że zimny powiew od sieni wchodził do środka.
Malcy podreptali za rodzicami; najmłodsze przewró-
ciło się na progu, ale tak było zajęte, że zapomniało
krzyczeć.

Staruszek oczy i uszy skierował ku drzwiom.
Słyszał wyraźnie tentent konia, skrzypienie i trze-
szczenie zmarzniętego śniegu pod kopytami — ktoś
zawołał: Prrr!... koń przystanął i słyszał go parska-
jącego i prychającego tak, że dzwonek nieprzerwa-
nie dzwigał. Potem słyszał powitania, rozmowę —
tak, to Oli głos, ale jak to trwa długo! Pewnie
głupi Iwar zapomniał prosić go dalej, tak, on na to
wygląda, — i stary chrząknął głośno kilka razy,
a potem zawołał:

— Przynajmniej tyle powinienes wiedzieć, że
starym zwyczajem trzeba teścia zaprosić dalej!

Wreszcie ukazali się we drzwiach. Iwar i Kari
podtrzymywali Olę Nordigarda z dwóch stron, za
nimi wsunęli się malcy.

Był on w staroświeckiej, futrzanej czapce
z daszkiem. Kołnier od futra podniósł w górę tak,
że widać mu było tylko koniuszek nosa, około szyi
i w pasie związaną miał dużą, czerwoną chustkę,
która podpierała wilczurę za długą już na staruszką.
Na nogach miał kudłate papucie a z rękawów futra
wystawała para szarych rękawic.

I oto stali naprzeciw siebie. Ola zdjął jedną
rękawicę, która upadła na podłogę, i stara, zmar-
zniętą ręką wyciągnął do Överböna.

— Witam cię serdecznie, Ola! Żyjesz więc
jeszcze?

— Tak i ty także, jak widzę. Wesółych świat!
— Oblicza ich rozjaśniły się szerokim, szczerym
uśmiechem dziecięcym.

Zdjęto z Oli futro i usadzono go w fotelu obok
tamtego.

Chłopcy uciekli do ojca: wsadziwszy palec
w usta, patrzyli i śmiali się niepewnie.

— Jak to dobrze, że cię znowu widzę, Olo —
zaczął Överbön — jakże to dawno widzieliśmy się
raz ostatni?

— No... to prawie... około... czekaj... było to na
wiosnę, kiedyśmy ujeżdżali wronę, będzie temu ze
trzy lata na wiosnę.

— Tak, prawda! — udawał tamten, jak gdyby
sobie przypominał.

— Et, dziś niema co być parobkiem do koni!
Jak myślisz, co by to Chrystyjańskie chłopcy powie-
działy, gdybyśmy się zjawili z podobnym brzucha-
czem, jak wrony?

— Hej! przecież to nie było konia nad mojego
gniadosza!

— Tak, tegie chłopcy były z nas wtedy, gdyś
ty miał gniadosza a ja siwka! Miło było widzieć
mieszczuchów, jak stali i patrzyli za nami! Jedno-
latki były... i jechaliśmy równiutko całą drogę obok
siebie, że ani o głowę nie wysunął się jeden przed
drugiego, to był równy krok, co się zowie! (D. n.)
Z norweskiego przeł. J. KLEMENSIEWICZOWA

ducha historyk niemiecki Scherr, mówiąc, że cała
da się określić jednym słowem „ojczyzna“.

Wobec miłości ojczyzny, kwestye prywatnego
życia tak maleją, że np. Kochanowski, wydając swe
natchnione „Treny“, tłumaczy się z tego, iż takimi
„lekkiemi“, t. j. osobistymi sprawami zajmuje czy-
telników.

Jak można więc ex post rozdzielać to, co ra-
zem wzrosło, dzieła literackie od tła historycznego,
które stanowi ich podstawę. Rozdział ten jest wpra-
wdzie stosowany w właściwej krytyce literackiej,
która zwykłe historię mniej się zajmuje, ale, jak
zauważył słusznie prof. Askenazy („Na marginesie
Kordyana“) wypływa tutaj przedewszystkiem, a mo-
że wyłącznie z podziału pracy. Zresztą granica ta
oddzielająca dwa światy literatury i historii była
zawsze przekraczana przez samodzielniejsze umy-
sły — jako przykład zacytuję tylko Mochnackiego,
który zaczawszy od literatury, skończył na historii —
lub Szujskiego z jego charakterystyką literatury,
rzuconą w Dziejach Narodu polskiego. Tymczasem
u nas na Uniwersytecie literatura zaliczana jest do
filologii i stanowi z nią nierozdzieloną grupę. — Tu
więc możemy tylko apelować do dobrej woli tych,
którzy się kształcą na przyszłych profesorów litera-
tury, aby w czasie studyów uwzględniali wykłady
historyczne, aby starali się zdobyć ten szeroki, dzie-
lowy punkt widzenia, który inaczej każe mierzyć,
bardziej patrzeć na pozytywki i zalety danego literac-
kiego dzieła. W ten tylko sposób spełni nauka lite-
ratury i jej nauczyciel swoje zadanie w szkole i wy-
chowa nam ludzi, obdarzonych może nieco mniejszem
poczuciem estetycznym, ale za to z pewnością le-
pszych i gorętszych obywateli kraju.

Dr. K. JARECKI.

Przy grach i zabawach, przy uroczy-
stościach publicznych, narodowych i ro-
dzinnych, przy zakładach i zapisach —
wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu-
szach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— W czterdziestą rocznicę powstania sty-
czniowego. Sympatyczna ta i wielce użyteczna pa-
miątkowa publikacja, została jak się dowiadujemy i jak
się tego spodziewaliśmy, przyjęta z wielkiem uznaniem
przez nasze społeczeństwo. W niespełna dwóch mie-
siącach od czasu jej pojawienia się, już przeszło dwa
tysiące (2.000) egzemplarzy tej książki się rozeszło,
tak w drodze prenumeraty i specjalnych zamówień,
jakoteż w drodze sprzedaży księgarskiej. Znamieniem
jest, iż Zarząd główny Tow. Szkoły Ludowej w Gali-
cyi w uznaniu wartości narodowo-wychowawczej, za-
kupił 250 egzemplarzy tej książki, dla rozdania ich
swoim czytelnikom, a świeżo Wydział Oświaty Związku
Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych pół-
nocnej Ameryki, zażądał nadesłania 125 egzemplarzy
w tymże samym celu. Ta ostatnia partya wysłana zo-
stała w tych dniach przez naszą administrację, razem
ze 100 egzemplarzami powieści T. T. Jeża „O byt“,
zamówionymi również przez ten Związek, w celu ucz-
czenia czcigodnego Jubilata. Nie wątpimy, że dobry ten
przykład będzie naśladowany przez wszystkie nasze
towarzystwa, mające na celu oświatę we wszystkich
zaborach i że tym sposobem wkrótce cały nakład księ-
gi pamiątkowej będzie wyczerpany.

— Wpisy uczenie do klas ludowych, wydziałowych
i na naukę dopełniającą w szkole wydziałowej żeń-
skiej im. Czackiego odbywać się będą stosownie do
rozporządzenia Rady szkolnej okręgowej w dniach
15 i 16 września od godz. 9—12 przedp. i od 3—6
popołudniu.

Wpisy do ogródka freblowskiego, 4-klasowej
szkolki dla dziewczynek i chłopców i na kursy ję-
zyków obcych, odbywają się codziennie od 10—12
i od 3—6 w zakładzie Maryi Bielskiej, ul. Pańska 5
parter.

W koncesyonowanej szkole gry na fortepianie
Heleny Prokieszówny, ul. Grottgera l. 10 I. p. (boczna
Łyczakowskiej) rozpoczął się rok szkolny 1 września.
Wpisy odbywają się codziennie od godz. 4—6 pop.

Wpisy do liceum, szkoły wydziałowej, ludowej
i pensjonatu p. W. Niedziałowskiej odbywają się co-
dziennie w godzinach rannych i popołudniowych. Szkoła
ludowa p. N. ma już prawo publiczności, zaś liceum
otrzyma je jeszcze w tym roku. W liceum p. Niedział-
kowskiej poczynione będą w tym roku pewne zmiany
co do niektórych przedmiotów, stosownie do naczynych
sposprzeżeń, jakie właścicielka jego zrobiła w po-
dobnych liceach w Poznaniu i Wrocławiu. Przy końcu
przyszłego roku szkolnego odbędzie się w liceum
p. Niedziałkowskiej pierwsza matura.

W szkole muzycznej p. Heleny Ottawowej roz-
począł się kurs gry fortepianowej z dniem 1 września.
Jakkolwiek prof. Henryk Melcer przenosi się do Wie-
dnia do tamtejszego konserwatorium, jednakowoż przy-
rzekł wspomagać zawsze cennymi wskazówkami grono
swoich ucznie i uczniów, oraz o ile mu zajęcia po-
zwolą, co pewien czas odwiedzać szkołę. Siły nauczy-
cielskie pozostają te same, z tą tylko różnicą, że na
kursie III, oprócz p. Ottawowej udziela lekcji znany
pianista prof. Stanisław Głowacki, uczeń Melcera i Le-
szetyckiego. Kursy teoretyczne zostaną rozszerzone,
gdyż oprócz teorii muzyki i harmonii, będą wykłady
historii muzyki, które objął p. Leon Poplawski.

— Poświęcenie krzyża wieżowego odbędzie
się w dniu 8 września b. r. o godz. 4 pop. na koście-
le budującym się w Kleparowie, w której to uroczy-
stości wezmą udział trzy pobliskie gminy, a mianowi-
cie: Kleparów, Hołosko małe, Zamarstynów. Pożąda-
nem byłoby, ażeby i szanowne obywatelstwo miasta
Lwowa wzięło udział jak najliczniejszy i nadało urok
tej uroczystości.

— Posiedzenia i zgromadzenia. Walne zgro-
madzenie teatru ludowego odbędzie się dnia 16 wrze-
śnia b. r. o godz. 7 wieczór w budynku teatru przy
ul. Kochanowskiego l. 23.

— Teatry:

Teatr miejski:

W poniedziałek po raz czwarty: „Posłaniec nr. 6666“,
operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

We wtorek o godz. 3 i pół popołudniu: „Gaiganduch“
czyli „Trójka hultajska“ czarodziejska krotkowiła ze śpie-
wami w 5 aktach Nestroya.

We wtorek o godz. 7 i pół wieczór: „Urzędowa żona“,
sztuka w 5 aktach przez A. H. Savage'a.

We środę po raz czwarty: „Posłaniec Nr. 6666“, ope-
retka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

We czwartek po raz pierwszy: „Kasztelanka“ (La
Chatelaine) sztuka w 4 aktach przez Alfreda Capusa, tłum-
aczył Jarosław Pieniążek.

W piątek po raz szósty: „Posłaniec Nr. 6666“, ope-
retka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W sobotę po raz drugi: „Kasztelanka“ (La Chatelaine),
sztuka w 4 aktach Alfreda Capusa, tłumaczył Jarosław Pie-
niążek.

Teatr ludowy:

We wtorek 8 września popołudniu o g. 3½ „Ciotka
Karola“, farsa w 3 aktach z angielskiego.

We wtorek wieczór o godz. 7½ „Wilhelm Tell“, sztu-
ka w 11 obrazach Schillera.

— „Hołota“. P. Władysław Rabski pisze w „Ku-
ryerze warszawskim“ w fejetonie z Zakopanego: „Nie
dalej, jak wczoraj, mieliśmy tu nawet na tle rautu
literackiego polemikę sensacyjną, która o mały włos
nie zamieniła się w skandal. Chmielowski wykladał
o satyrze współczesnej. Tłumaczył rozwój literatury
satyrycznej w ostatniej dobie i w silnych, lapidarnych
wyrazach scharakteryzował różnicę satyry i paszkwilu.
Mówił, że satyryk bez ideału w duszy to plaz jadowi-
ty; mówił, że w piśmiennictwie polskim zaczynała
grasować bandy literacji, dla których niedość soli
atycznej, pieprzu i papryki, bo każdy dowcip uśmiech-
nięty ironicznie i każdy pamflet zaprawiają asafetą.
Nie kłusują, lecz pluja, nie chłoszczą, lecz, jak owe
harpie mityczne, walają kałem to wszystko, czego pol-
knąć nie mogą. Zuakomity historyk literatury nie wy-
mienił żadnego nazwiska, ale publiczność zrozumiała,
przeciwko komu wymierzony jest pocisk, i huraganem
oklasków nagrodziła ten protest uczciwego człowieka
i szanującego godność literacką pisarza.

„Alisi niebawem miały się odezwać nożyce.
W drugiej części turnieju literackiego występował zna-
ny z ordynarnych i brutalnych paszkwilów „sowizdrzał“,
któremu dla sensacji proponowano (!), aby odczytał
jeden ze znanych utworów paszkwilowych. Jegomość
ten uważał za właściwe wystąpić w obronie... asafe-
tydy. Oświadczył na wstępie, że ponieważ czuje się cho-
rym, więc „satyrę“ jego odczyta jeden z przyjaciół; korzy-
stając wszelako ze sposobności, chce pouczyć prof.
Chmielowskiego, że satyra jedyna „bez asafetydy o-
być się nie może“. Najwybitniejsi poeci posługiwali
się tem wonnem pachnidłem, więc jeżeli ludzie spluną
na niego, to znajdzie się w doborze towarzystwie. Ety-
ki nianiek i bakałarzów nie uznaje, asafetę ceni
wysoko i tak będzie pisał, jak mu się podoba.

„Przeciągłe sykanie było odpowiedzią na tę wprost
niesłychaną w dziejach literatury apologię paszkwilu,
i zdawało się, że publiczność nie dopuści już do od-
czytania zapowiedzianego utworu. Kilku młodych ludzi
jednak tak zawzięcie upominało się o ciąg dalszy skan-
dalu, że ostatecznie wysłuchano dosyć cierpliwie urywku
z „czarnej księgi“, czyli pamfletu na jednego z ma-
gnatów warszawskich. Kilka osób wyszło w toku czy-
tania, większość nie zrozumiała dokładnie zredagowa-
nego w jakimś polsko-angielsko-francusko-włoskim wo-
lapiku utworu, wszyscy jednak odczuli tendencję pasz-
kwilową i znowu sykanie przeciągłem dziękowali za
ten szczególnie „numer“ w programie rautu literackiego.
A on? bohater? Zirytowany poszedł do garderoby i,
nyszcząc wśród publiczności wyrazy oburzenia,
skierowane przeciwko sobie, machnął ręką, krzyknął
„Hołota!“ i zniknął.

Tak więc p. Neuwert-Nowaczyński sam wyna-
laż najtrafniejszy tytuł dla swojego występu litera-
ckiego... Najkomiczniejsze z całego owego zajścia to
owo „pouczenie“, dane człowiekowi wielkiej pracy,
wielkiej wiedzy i wielkich zasług, przez typowego
ignoranta, który posiada jedynie obfity słownik obelg,
pozbiieranych w najciemniejszych zaułkach Krakowa
i uważa go za... satyrę. Wobec tego panoszenia się
p. Neuverta-Nowaczyńskiego warto, aby mu ktoś przy-
pomniał dzieje jego „sławy“ literackiej: jak to po
wyjściu pierwszej jego książeczki bardzo lichutkiej
i co najwyżej „studenckiej“ ze stanowiska naukowego,
jego krakowscy przyjaciele, chcąc mu przez rozsprze-
danie dostarczyć funduszy na wyjazd, celem porato-
wania zdrowia, biegali od redakcyi do redakcyi z go-
towemi a entuzjastycznymi recenzjami, żebrząc po-
prostu o ich umieszczenie. I wiele redakcyj, wbrew
swemu przekonaniu, dawało się brać na „litość“.

Z przyjaciółmi swymi rozprawił się sam p. Neu-
wert Nowaczyński, obrzucając ich później dla zadoku-
mentowania „wdzięczności“ stekiem oszczerstw i obelg,
ale niewczesna litość ich i pewnej części prasy miała
inne niepożądane skutki: oto nietylko, że część pu-
bliczności wzięła na seryo pochwały, wypisywane p.
Neuvert-Nowaczyńskiemu, ale wziął na seryo sam
p. Nowaczyński i już jako „wielki“ rozpoczął działal-
ność zasługującą od początku do końca na nazwę
skandalu nietylko ze względu na paszkwil, który z za-
miłowaniem uprawiał, ale jeszcze bardziej ze względu
na... źródła „naukowej“ wiedzy tego pana.

Poszczególne rozdziały działalności tego apostoła
cynizmu i skandalu można by up. zacytować „Biały
klown“, „Benvenuto Cellini i... Berliner Tageblatt“,
„Multatuli a sztuka pisania bez czytania“ i t. p.,
a chociaż te tytuły brzmią dla publiczności trochę...
niezrozumiale, możemy zapewnić ją, że kryją poza
sobą całe... misterya w polskiej literaturze i publicy-
ście... poprostu niebawem!

— Z przeszłości szpiega. P. Witold Sygiericz,
słuchacz filozofii, nadsyła nam ze Stanisławowa list
następujący: Z powodu notatki w nr. 414 szanownego
czasopisma, odnoszącej się do sprawy Trajdosińskiego,
ośmielam się dorzucić do tej sprawy wiązanek nowych
faktów. Przed 3 laty w kancelaryi adw. dr. P. Dą-
browskiego, sydyka Kasy oszczędności, pracował ja-
ko mundant Trajdosiński. Podawał się on wówczas za
ucznia instytutu w Puławach i opowiadał, że w ro-
ku 1897 został aresztowany i osadzony w cytadeli,
skąd go wypuszczono w r. 1899. Objawiał wówczas
zamiar wpisania się na ucznia akademii w Dublinach,
w czym mu p. dr. Dąbrowski był nawet pomocnym,
gdyż wspierał go, dawał mu na książki i przez pe-

Od 1-go września b. r. urzędują zupełną
wysprzedaż po bajecznie tanich cenach

BERL LAUFER

ul. Halicka 8.

skład ubrań męzkich i dzie-
cinnych, mundurków, futer,
bund i t. p.

wien czas wiktował u siebie. W czas jakiś został Trajdosiński aresztowany i osadzony w więzieniu sądu powiatowego s. III. pod zarzutem, że przekroczył zakaz pobytu w Austrii. Przeprowadzono przeciw niemu rozprawę i skazano go na miesiąc więzienia, które odsiedział. Jako domniemanemu akademikowi, ja oraz s. p. Stanisław Brzozowski szliśmy z pomocą materialną, jakoteż po odsiedzeniu kary wręczyliśmy mu pieniądze na podróż do Szwajcaryi. Dowody na to może szanowna redakcyja znaleźć w lwowskiej prokuratury państwa, gdzie w aktach karnych można znaleźć dość dokładny życiorys Trajdosińskiego. O ile sobie przypominam, prowadził Trajdosiński żywą korespondencyę, a nawet do dziś dnia mam kartkę adresowaną do niego z niewyraźnym jakimś podpisem i rozmaitymi znakami. Nazwisko swe podawał: Józef Trajdosiński. Z głębokim szacunkiem *Witold Sygier*, słuchacz filozofii U. J.

— **Proces o emeryturę.** Dnia 11 b. m. odbył się w sądzie krajowym cywilnym rozstrzygnięcie ciekawego sporu b. urzędnika magistratu i autoryzowanego geometry p. A. Mięśowicza przeciw gminie miasta Lwowa o przyznanie emerytury. Lwowska Rada miejska odmówiła p. Mięśowiczowi po 11-letniej służbie wbrew uchwale magistratu prawa do emerytury, przyznając mu tylko odprawę, zaś Wydział krajowy w odpowiedzi na rekurs p. Mięśowicza uznał się niekompetentnym do rozstrzygnięcia sporu między urzędnikiem a gminą, wskutek czego sprawa, która interesuje liczne grono urzędników, oparła się o sąd krajowy. Skarżącego zastępuje dr. Konst. Lewicki, w imieniu gminy występuje syndyk miejski dr. Pomianowski.

— **O mistrzostwa.** Wczorajsze wyścigi drogowo L. K. M. C., których atrakcyę stanowiły biegi o „mistrzostwa Galicyi L. K. M. C.” zgromadziły wcale liczną publiczność u startu — mety na gościńcu żyjskim, pod względem udziału współzawodników jednak pozostawiały nieco do życzenia. Biegów rozegrał się z następującymi wynikami:

I. Bieg zachęty, 5 km.: p. Kuzyk z Łanęc 1, Pinczer ze Lwowa 2, p. Baliński 3. — II. Bieg o mistrzostwo Galicyi, 30 km.: p. Artur Lang (1 min.) 1, p. Hagersheimer 2, p. Kuzyk 3. — III. Bieg tandemów, 5 km.: pp. Pinczer i Ząbek uwalnili się od współzawodnictwa drugiej pary pp. Burdyskiego i Kobielnika, którym w drugim kilometrze ki pneumatyk, przejechali w wolnym tempie oznaczoną przestrzeń. IV. Bieg o „mistrzostwo klubu” 20 m., wygrał znów p. Artur Lang, bijąc w 47 minut p. Kobielnika. W V. biegu „Omnium handicap” uartowało najwcześniej, bo 10 współzawodników. Pierwsi przejechali taśmę u mety pp.: Ząbek i Kobielnik na woziku, drugim był p. Baliński, trzecim p. A. Lang. Bieg pocieszenia z powodu spóźnionej pory musiano niechać.

— (u) **Zaśmienie Paderewskiego.** „Daily Mail” nosi, że przed jednym z londyńskich sędziów politycznych stanął tymi dniami poddany austriacki, namiestnik Belesław Bohutyński, który, jako prosty wybitnik, przybył na statku, wiozącym bydło z Nowego roku. Prosił on sędziego o wsparcie na dalszą drogę. Wiednia i powiedział, że w stolicy Austrii może rabić do 400 ft. (10.000 kor.) dziennie — grą na rzeźnię, w której ma być arcymistrzem, chociaż żył się jej tylko dwa lata. Sprawozdawca „Daily Mail” zauważył, że Bohutyński posiada ogromne ręce. Sędzia obiecał wsparcie, jeżeli współzawodnik Paderewskiego, zdola wykonać się poleceniem jakiejś znanej osobistości w Londynie.

— **Rezygnacya.** Otrzymujemy list następujący: Proszę uprzejmie o wzmiankę w kronice, iż z godności prezesa Tow. „Lira” zrezygnowałem i z Towarzystwem tem nie mam nic wspólnego. *Dr. M. Jabłoński.*

— **Księgarnię ludową** zakłada we Lwowie związane w tym celu stowarzyszenie. Celem i zadaniem tej księgarni — jak oświadcza drukowana zapowiedź — będzie przede wszystkim z jednej strony zgromadzenie i scentralizowanie wszystkich dotychczasowych godnych rozszerzania wydawnictw ludowych całej Polski, z wszystkich trzech zaborów; z drugiej strony zaś przez wydawanie odpowiednich katalogów i zawiązywanie bezpośrednich stosunków, ułatwienie pracy tym, którzy dla oświaty ludu chcą pracować, a głównie wejście w styczność wprost z ludem, tak miejskim, jak wiejskim, budzenie w nim zamiłowania do książki.

— **Usiłowane otrucie.** Wczoraj w południe wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego do domu pod l. 1 przy ul. Szkarpowej, gdzie zamieszkały tam subiekt handlowy Stanisław Lang, liczący lat około 30, zażył jakiejś trucizny. Lokatorowie domu, usłyszawszy jęki z pokoju zajmowanego przez desperata, weszli do pokoju i zastali go leżącego na podłodze z krzyżem w ręku i jęczącego z bólu. Po chwili zażądał, aby mu sprowadzono księdza, sprowadzono mu aż dwu, nie chciał jednak z nimi mówić i domagał się proboszcza z kościoła św. Antoniego. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego nie mogło mu podać antidotów, gdyż bronął się, kopiąc i bijąc zbliżających się do niego z lekami, związano go więc sznurami i odwieziono do szpitala.

Stanisław Lang był zajęty w sklepie p. Nie-

mojowskiego, który mu daje jak najlepsze świadectwo. Powód zamierzonego samobójstwa nie wiadomy, desperat popełnił je w wielkim rozstroju nerwowym, graniczącym z obłędem, a popełnił już po raz drugi. Przed laty dwoma chciał się w jednej z łazienek lwowskich zastrzelić i strzelił sobie dwukrotnie w głowę i w pierś lewą, dwie kule wyjęto mu w klinice. Mimo, iż strzały były śmiertelne, bo na przykład kulę wymierzoną w pierś wyjęto plecami, desperat wyzdrowiał i przez dwa lata nie objawiał zupełnie rozpaczliwego zamiaru, ani nie umiał wyjaśnić powodu, z jakiego chciał wówczas pozbawić się życia.

— **Rzadkim apetytem** cieszy się służąca Anna Wanat zajęta dotąd w mleczarni p. Schrenzla. Właściciel mleczarni zauważył, iż w przerażający sposób giną mu z kuchni potrawy, zrobił więc niespodzianą rewizyę i znalazł u Wanatówny cztery buchty schowane pod kuchnią, trzy w szafiku i dwa za kufrem, na deser zaś przygotowała sobie dwadzieścia pierogów. Pan S. z obawy, iż przy tak wyborym apetycie służącej będzie zmuszoną wkrótce zbankrutować, chciał ją oddać w ręce policyi, lecz Anusia salwowała się ucieczką. Rzadki to zaiste apetyt po obfitym zwykłym obiedzie.

Kronika policyjna. Doniesiono jakoby parobek z piekarni p. Schirmera, Iwan Zub okradł swego kolegę Jana Hawryłowa z garderoby. — W ul. Stryjskiej pod l. 9 właściciel tej realności p. Natali Lewickiej skradziono z otwartego biurka stojącego obok otwartego okna parę złotych kółczyków z rautami, złoty zegarek kryty z krótkim złotym łańcuszkiem i sylwetką w kształcie serca. — W ul. Serbskiej przytrzymał Adolfa Puchalskiego, włóczęgę bez zajęcia na uczynku kradzieży kieszonkowej na szkole służącej Katarzyny Stachyry. — Za kradzież bielizny aresztowano wczoraj Katarzynę Huzikę służącą, która okradła systematycznie wszystkich lokatorów domu, przy rewizy zpalano u niej bieliznę i zwrócono poszkodowanym.

Zgubiono. P. Ignacy Schochet zgubił w ulicy Karola Ludwika kopertę z 30 koronami. — P. Stanisława Kuczińskiego zgubił w ul. Karola Ludwika białą torebkę, zawierającą czarny pugilares z kwotą 30 koron i rozmaite drobniaczki. — P. Karol Urbanek zgubił z doróżki pugilares zawierający 160 koron. — P. Mięczyśław Łodziński zgubił na boisku sokolem 30 koron.

Znaleziono. Do mieszkania p. Józefa Fiałkowskiego ślusarza kolejowego przybłąkał się czarny pudel z białą łatą pod szyją. — Na Walach hetmańskich znaleziono książkę z rozkazami wojskowymi.

— **Kroniczka krakowska.** Wydział Stowarzyszenia kandydatów adwokatów w Krakowie zawiadamia pp. adwokatów i kandydatów adwokatów, iż poczynając od dnia 1 września b. r. bezpłatnie pośredniczy przy wyszukiwaniu i obsadzaniu posad konceptentów adwokatów. Korespondencye w przedmiocie posad przeznaczone dla Wydziału Stowarzyszenia przesyłać należy pod adresem dra Jerzego Trammera w Krakowie ul. Zielona 1. 3.

— **Dolina.** (Sprawy powiatu.) Korespondent nasz pisze dn. 4 bm.: Powiat nasz traktowany jest aż nadto po macoszemu, żeby stosunki panujące tu nie miały dać powodu do sarkania, nietylko na władze krajowe, ale przede wszystkim na miejscowe autonomiczne. Wydział Rady powiatowej nie robi prawie nic dla wygody i dobra obywateli, płacących słone podatki. Na dowód zaś tego twierdzenia przytoczymy kilka charakterystycznych faktów. Drogi i gościńce są tak zapuszczone, że drugich nie znajdziesz podobnych w Galicyi. Mosty, jak np. w Perechińsku czekają naprawy gruntownej, żeby wreszcie po półrocznym odpoczynku służyły właściwemu celowi, tj. nietamowaniu biegu spławów, ale ułatwianiu przejazdu na przeciwny brzeg, tak, żeby publiczność jeżdżąca wozami nie potrzebowała szukać nowych gościńców z kilku lub kilkunastu kilometrowym nakładem drogi.

Założony przed rokiem wodociąg dla szpitala powszechnego, uchwalono zaniechać i zbudować nową kosztowną stacyę wodną. Wkrótce atoli okazało się, że brudny potok, którego wodą chcieli uzdrawiać chorych, sączy się zaledwie w czasie letnim, a tem samem nie daje odpowiedniej ilości i jakości wody dla szpitala, powzięto więc znowu zamiar naprawienia zniszczonego, mrozem i niedbałością pierwotnego wodociągu, który chociaż nieporównanie tańszy, okazał się lepszym i higieniczniejszym. Stosunki te zmieniają się prawdopodobnie ze zmianą obecnego marszałka powiatowego, który oczekuje sankcyi cesarskiej, który jednakże po sprzedaniu swoich dóbr przestał być obywatelem powiatu. M.

— **Zaleszczyki.** (Pożeganie ks. Baściaka). Po długich i niefortunnych rządach zawitał administrator ks. Baściak, który z zalem zapalem wziął się do naprawy stosunków w zaniedbanej parafii. Podczas dziesięciomiesięcznej administracyi swojej odnowił kościół, a poświęciwszy się całą duszą ludowi polskiemu, brał czynny udział przy zakładaniu czytelników polskich T. S. L., pospieszył z pomocą przy założeniu polskiej bursy ludowej, był serdecznym druhem w „Sokole” i innych Towarzystwach, dlatego szczerzy żal zapanował, gdy dowiedziano się o jego przeniesieniu do Koźłowa. Tymi dniami na skromnej uczcie pożegnano go serdecznie, życząc mu jeszcze obfitych rezultatów w pracy nad lud m polskim.

— **Skala.** (Podziękowanie). Otrzymujemy list z prośbą o umieszczenie: Dnia 3 września b. r. o godzinie 4 rano wybuchł tu w Skale pożar, który zniszczył 4 domy na targowicy, a gdyby nie p. Dwernicki rodak

z tamtej strony rzeki Zbrucza, z Rosyi, z 3 beczkami i siłkawką pospieszył na pomoc tutejszym biednym mieszkańcom, byłibyśmy zgubieni. Niech mu Bóg tysiącokroć zapłaci.

— **Buczacz.** (Wystawa rolnicza. — „Sokół”. Równocześnie z festynem „Sokola” na placu t. zw. „Topolki”, połączonym pomostem z ogrodem festynowym, odbędzie się dn. 5 i 6 bm. wystawa rolnicza, oddziału podolskiego Tow. gospodarczego. Wstęp na wystawę wolny. Spodziewany jest liczny zjazd okolicznego obywatelstwa, tudzież włościan z pobliskich wsi polskich.

Sokół tutejszy jestto jedyne towarzystwo polskie, które się „rusza” i coś robi. Właśnie niedawno wniesiono petycyę do Wydziału Sokola opatrzoną kilkudziesięciu podpisami członków, którzy domagają się ze strony wydziału otwarcia osobnego kursu ćwiczeń dla młodzieży szkolnej. Mamy nadzieję, że tut. wydział Sokola, idąc za przykładem innych gniazd Sokolich, otworzy swe podwoje także dla młodzieży, którą będzie wychowywał w duchu narodowym-Sokolim. Również sprawa założenia Sokola włościańskiego w pobliskiej wsi Podzameczek stoi w programie Sokola buczackiego. Wioska ta, położona o 2 kilometry od miasta, posiada już czteroklasową szkołę. Ludność licząca około 1200 dusz składa się z samych kolonistów Mazurów, którzy inteligencyą i uświadczeniem narodem przewyższają o całe niebo ruskich chłopów. Niedawno nawet zgłosiło się kilku parobczaków tamtejszych do Sokola, mówiąc, że już wysłuchali przy wojsku i znają „komendyrkę” więc chcieliby się wpisać, zwłaszcza iż słyszeli, że „Sokół” ma płacić każdemu po 20 kor. miesięcznie i 2 mundury. Zdaje się, iż ktoś niepowołany, a nawet może wrogo dla Sokolstwa usposobiony, rozszerzył te baśni między polskiem włościanstwem. Prawdopodobnie „Sokół” tut. natychmiast po ukończeniu w polu robót przystąpi do założenia „Sokola” włościańskiego i usunie raz na zawsze niedorzeczne pogłoski. Chociaż w Buczaczynie istnieje już przed rokiem założone Koło T. S. L., jednakże nie daje dotąd jakoś znaku życia. Jest to na kresach jedna z najważniejszych placówek narodowych, która miałaby wdzięczne pole do pracy, gdyż dużo jest wsi czysto polskich lub o mieszanej ludności, która otoczona zewsząd wrogim żywiołem, powoli zatracza mowę ojczystą i przepada bezpowrotnie dla narodu. Może tych kilka słów zbudzi je z błogiego snu i podnieci do pracy.

— **Kobylanka.** (Mogila bohaterów). D. 26 z. m. otrzymaliśmy następującą korespondencyę: Przed kilku dniami wybrałem się do pobliskiego lasu pod Kobylanką, na miejsce, gdzie w dniach 1—6 maja 1863 r. generał Jeziorański odniósł świetne zwycięstwo nad przemagającymi siłami moskiewskimi, a gdzie na rozgile kryjącej zwłoki naszych bohaterów usypano w roku 1896 kopiec, na którym wkopano krzyż dębowy z wizerunkiem Ukrzyżowanego. Jakież rzewne uczucia opanowały serca nasze na wspomnienie, że się jest na miejscu bohaterskich walk o niepodległość ojczyzny, a rzewność ta spotęgowała się jeszcze, gdy przybyli tamże ks. Świdecki, proboszcz z Dzikowa w liczniejszym towarzystwie i p. Hawel, inspektor szkolny z Cieszanowa z rodziną, i uczcili pamięć poległych odmówieniem wspólnej modlitwy i odśpiewaniem pieśni patryotycznych. To pole walki położone wśród lasów sosnowych, ciągnących się w głąb Królestwa, jest, jak słyszałem — bo jestem w tych stronach dopiero kilka tygodni — miejscem czestych pielgrzymek okolicznej inteligencyi, która przystraja krzyż kwiatami, a mogile oświetla lampkami, świecami. A nietylko Polacy pamiętają o tym krzyżu narodowej chwały. Zastanawiałem tam bowiem uciepiony do krzyża zwiędły już bukiet z kwiatów leśnych i kartkę weń wetkniętą, z następującym napisem: „Jakkolwiek Rusin, odczuwam podobieństwo do Was Bracia Polacy zmusili do chwycenia za broń przed 40 laty. Cześć poległym za wolność bohaterom. Cześć narodowi polskiemu!”

— **Mielec.** (Ukonstytuowanie się Rady powiatowej.) Piszą nam dnia 2 b. m.: Na dniu 1 b. m. ukonstytuowała się Rada powiatowa w Mielem. Rozehodzący się przedtem głuche wieści, wróżące jeżeli nie burzę, to przynajmniej rozwodnienie. W skład nowej Rady weszło 12 włościan, należących wyłącznie do stronnictwa ludowego. Przepowiadano zatem, że zwartą falangą wystąpią przeciw wyborowi dotychczasowego prezesa, za którym kurya większej posiadłości i miejska głosować miały. Mówiono nadto, że p. Stefan Sękowski w żadnym razie wyboru nie przyjmie. Rezultat dał kłam tym prognostykom. Wybrani zostali jednogłośnie: prezesem p. Stefan Sękowski, wiceprezesem Jan hr. Tarnowski, a do wydziału weszli z większą własnością p. Wład. Trzeciecki a jako jego zastępca p. Wacław Oborski, z miast p. Antoni Fibich a jako zastępca Jan Glaser, z mniejszej własności p. Franc. Krępka a jako zastępca p. Jan Rządski, wreszcie z całej Rady Aleksander hr. Romer i p. Józef Rydel i ich zastępcy pp. Andrzej Sehu i Paweł Miłoś. Nadmienię tu trzeba również i brak poziomych ambicji w naszym powiecie. Pomimo, że p. Sękowski usilnie pragnął pozbyć się ciężaru, jaki przez szereg lat dźwigał, nikt się nie ubiegał zająć jego miejsca, przeciwnie uleżał jednomyślnie wyrażonym prośbom i życzeniom. Ponieśliśmy tylko jedną stratę. Byli długoletni i bar-

Nowo otwarty

Handel win i delikatesów

Bronisława HILKIEGO

przy ul. Akademickiej l. 3
(obok Banku Hipotecznego) — poleca

Wyborne wina austriackie, węgierskie i francuskie, koniaki, likiery
przy handlu **pokój do śniadań** 7899

Piwo wyłącznie pilzneńskie z browaru mieszczańskiego

dzo zasłużony prezes Mieczysław hr. Rey w nowej Radzie zasiadać nie będzie. Szkoda jego zdolności, doświadczenia i zdrowej rady.

Separatyzm prowincji nadbałtyckich. „Now. Wremia” pisze: „Gdy się przypomni, co Prusy robią w Poznańskim, to byłoby zupełnie właściwym odpowiedzieć rosyjską kolonizacją wybrzeża nadbałtyckiego. Nie należy przeoczyć sposobnej chwili, aby bez pogwałcenia i bez ciężkich ofiar zabezpieczyć sobie ten ważny kraj graniczny. Dopóki ludność nadbałtycka nie będzie rosyjską, dopóty mrzonką pozostanie myśl Piotra Wielkiego, aby wysunąć Rosję ponad morze. Naród jest trwałym tam tylko, gdzie mówi jego język. W całym wybrzeżu nadbałtyckim atoli przemawia język potężnego państwa ościennego, które na dawniejsze „księstwa” rzuca bardzo dwuznaczne spojrzenia. Jeden dzień bytności w dzielnicach nadbałtyckich wystarczy, aby zobaczyć jak mało Rosya i lud jej działał tutaj w ciągu dwustu lat. W czasie tych dwustu lat można było cicho i pokojowo załatwić kwestyę bałtycką! Jasną jest rzeczą, że gdyby w dzielnicach nadbałtyckich panował język rosyjski, to nawet przynależność do protestantyzmu nie mogłaby Niemcom dać powodu do zamierzania zdobycia tego kraju. Teraz atoli Niemcy, a z nimi ogromna większość nadbałtyckich Niemców marzą o tem połączeniu dzielnic nadbałtyckich z wspólną „ojczyzną”, ich „ojczyzną” atoli jest ziemia niemiecka, a Rosya jest dla nich więcej, niż obcy, jest dla nich wrogiem krajem! Separatyzm bałtycki nie tylko nie znikł w ciągu tych dwustu lat, ale właśnie rozkwitł w tym czasie”. Plany kolonizacji rosyjskiej w kraju nadbałtyckim pozostać muszą niestety, marzeniem. Mało kulturalny chłop rosyjski, zdolny jedynie do kolonizowania pustych przestrzeni azjatyckich, nie wytrzyma konkurencji gospodarczej z Niemcem, ani z Łotyszem.

Polacy w Meklemburgii. „Kölnische Volkszeitung” zamieszcza artykuł o położeniu wychodźców polskich w Meklemburgii. Okazuje się, że robotnicy polscy znajdują się tam w bardzo opłakanym położeniu pod względem opieki duchownej. W Meklemburgii, jak wiadomo istnieje bardzo mało świątyń katolickich, nie wolno tam budować kościołów bez pozwolenia rządu, który jest bardzo nieprzychylnie dla katolicyzmu uspołobionego. Napływ robotników polskich do Meklemburgii powoduje często zatargi z miejscową ludnością katolicką. Lud polski przybywa często na nabożeństwo wczesnym rankiem i szczerze zapelnia szczupłe świątynie, nie pozostawiając miejsca ludności miejscowej. Stąd niezadowolenie i kwasy. „Köln. Volkszeitg.” radzi robotnikom polskim, których jest w Meklemburgii przeszło 15.000, łączyć się w organizację, z któremi rząd więcej liczyć się będzie, aniżeli z poszczególnymi jednostkami.

Ciekawy wypadek amnezji. Na Bulwarze włoskim w Paryżu policyant zauważył płaczącą rzeźnicę, porządnie odzianą staruszkę. Zapytana o powód płaczu, odpowiedziała, że zapomniała adresu swego mieszkania, chociaż pamięta, jak się nazywa. Umieszczono ją w przytułku, gdzie już od tygodnia przebywa, nie mogąc przypomnieć sobie adresu.

Rosyjscy „conquistadores” w Mandżurii. Siedmiu chłopów rosyjskich na czele 100 rozbójników-Chunchuzów, zdobyło miasto chińskie Bodune, mające 60.000 mieszkańców, w którym stały załoga dwa pułki wojsk chińskich. Zdobywcę uwięzili swój czyn bohaterski zrabowaniem miasta. Władze rosyjskie wysłały na miejsce wypadku szwadron dragonów, który zdobywców wziął do niewoli. Sąd wojenny w Charbinie obszedł się z nimi dosyć łagodnie, bo skazał winnych tylko na 6 miesięcy więzienia.

Dr. Sochański Józef, lekarz chorób wewnętrznych, powrócił z pobytu letniego i ordynuje, jak dawniej przy ul. Pańskiej 1. 2.

LITERATURA I SZTUKA.

„Prawem i lewem,” obyczaje na Czerwonej Rusi za panowania Zygmunta III, przez Władysława Łozińskiego (Lwów. Altenberg, 1903, str. XI + 672). Prof. Aleksander Brückner, autor „Dziejów literatury polskiej” poświęcił dziełu Wł. Łozińskiego w warszawskiej „Książce” następujące, godne zanotowania uwagi.

Znany historyk mieszczaństwa lwowskiego i beletrysta niepospolity, sięgnął do dawnych aktów sądowych ziem ruskich jako do źródła dla dziejów ich obyczajności. W rozdziałach, wedle ziem (halickiej, lwowskiej i t. d.) lub wedle spraw samych (chłopskiej i t. d.) ułożonych, przesuwają się przed oczami naszymi setki łotrów, banitów, zbójów, panów wielkich, szlachty drobnej, chłopów, Tatarów, Węgrów, „sabatów”; wszyscy oni „prawem” nie mogą albo raczej wcale jego nie próbując, „lewem” t. j. zdradą, fałszem, gwałtem, najazdem, więzieniem, mordem wreszcie, zamiarów swoich dopinają, majątki zagrabiają, pomstę wywierają. Więc galerya samych galerników, wywołanów, haków, nietylko przebijających, ale zmiatających całą pajęczynę praw polskiej z mui-

szkami i komarkami, co w niej ugrzęzły. Na czele ich kroczy wódz godny, złowroga Djabła Stadnickiego postać, wyzutego z uczuć ludzkich, więc jak wściekły pies kończącego. O stosunku odwrotnym, jak to, sparywszy się na „lewem”, prawem sobie pomagano, Łoziński nie opowiada.

Strasznie ponury to obraz. W natłoku spraw, a jedna z nich gorsza niż druga, trafiamy na same momenty odrazy i wstrętu, obraża się nasz zmysł sprawiedliwości, próżno szukamy kart jaśniejszych, ulgi czy wypoczynku. Obszerna książka mimo to czyta się z zajęciem, jakie i romans historyczny nie zawsze obudzi. Ten Pitawał domorosły tj. bez demonicznych, tytanicznych charakterów, kręcący się około najwykleszanych najazdów i rabunków, około burd Stadnickich, Ligieżów, Fredrów i t. d., nadzwyczaj pouczający, bo dopełnia historyę polityczną i wewnętrzną; poznajemy, z jakich to żywiołów rekrutowały się wyprawy moskiewskie, wołoskie, konfederackie, na jakim to tle formowały się rozkosze.

Ale i autor raz poraz zaznacza i recenzent musi powtórzyć, że to malowidło, niby Salvatora Rosy, wyłączenie w czarnych barwach utrzymywane, że nie daje ono bynajmniej całokształtu życia ówczesnego, że ono tak samo jednostronne i niepełne, jakby kto dzisiejsze obyczaje i społeczeństwo wyłącznie według sprawozdań kryminalnych przedstawiał. Nie społeczeństwo to i życie jego, ale męty tegoż i szumowiny. Obraz byłby zyskał na plastyczności, na urozmaiceniu, w tonach i półtonach, gdyby autor sięgnął był poza kratki i kartki sądowe; gdzie to czyta, np. przy charakterystyce Djabła Stadnickiego lub Katona tj. warchoła Herburtu, tam ożywia się obraz nadzwyczajnie. Byłe anegdoty o tych ludziach (np. o Smoliku, Stadnickim i in.) dodałyby tym hogartowskiemu a może raczej breughelowskiemu obrazom, jaśniejszych rysów i kształtów pełniejszych; należało dlatego w jeszcze większej mierze uwzględnić społeczne listy, mowy, wiersze, docinki.

Żmudna to praca, śledzić z aktów sądowych sprawy, urywające się często na niczem, zawieszone niby w powietrzu; powiązać to wszystko między sobą; zdobyć się na uogólnienia, charakterystyki, sądy; wyłożyć wszystko stylem jędrnym, jasnym; nie znudzić ani na chwilę czytelnika. A tego autor dokonał znakomicie. Gdy historycy sprawom dyplomatycznym, wojennym, co najwyżej jeszcze religijnym, główną poświęcają uwagę, Łoziński sięgnął do historyi prywatnej, do zatargów familijnych, do sporów majątkowych i uzupełnił „Obraz panowania” Zygmunta III w bardzo niezwykły sposób. Wybrał ziemie, na których — dla różnych przyczyn, inkursji tatarskich i t. d. — najgorzej chyba się działo; odsłonił samowole, butę, nieposzanowanie prawa, wyznawanie zasad górnych tylko ustami, którym czyni raz poraz haniebnie kłam; pokazał nam to społeczeństwo w najstraszniejszym neglizżu moralnym, brudne, pijane, wszeteczne. I nie przedstawiamy się dziwić, jak wśród tych potwornych nieraz łotrów, wśród systematycznie prowadzonych kampanij, wśród niesłychanych przemogów zuchwałstw, nie zatracił się zmysł moralny szlacheckiego narodu; jak szlachetnym musiał być ten grunt, kiedy nie wyjąłował do szczytów! Nikt tym narodem robić nie umiał i dlatego w końcu upadł, ale z samych uchodzących bezkarnie i coraz nowe przez to wywołujących wybryków jego temperamentu i samowoli można osądzić, co za siły zmarnowały się tu na zawsze.

Z szeregu naszych monografij z dziejów kultury, dzieło p. Ł., acz tylko jednej dziedzicy, ale najruchliwszej i najzajadlejszej poświęcone, ma osobliwsze znaczenie: niby to księgi poprawcze ziem ruskich i ich szlachty, dawnej i nowej. Dla powieściopisarza nie przebrała to kopalnia i rysów i zatargów; fantazja nie może się wysadzić nad to, co łacińska tych aktów wyjawia; skarby Mohilów, więzienia Stadnickich, uprzątanie trupów, werbowanie rot na zgłębienie pana brata i t. d., tak się skupiają, że w końcu przytępia się nasz zmysł moralny, że już nie oburzamy się, przyciębieni ilością zbrodni, prawdziwych i zmyślonych (bo z prawdą nie bardzo się liczą wywody stron skazanych). Autor daleki jest od czernienia czasów i ludzi, stara się poznać objawy ich niemal chorobliwe, ułatwić ich nam i sobie zrozumienie epoki bujnej i butnej; nie oszczędza ani zabarwia niczego: naga, groźna prawda wystawia — ale, powtarzamy, całkiem jednostronna, niby tylko piekło polskie owych czasów. Na główną treść książki złożyły się sprawki Stadnickich, Djabła i nieodrodných jego djabełków, z charakterystyk innych najpełniej wypadła Herburtowa; dziwnie obniżeni wychodzą obaj hersztowie rokoszowi; za mniejsze nierównie przewinienia spadła głowa Zborowskiego i sroga pomsta padła za to, że gorsze winy bezkarnie uszły. Stylu, polszczyzny tej niemal encyklopedy zbrodni starszszlacheckich nie potrzebujemy wychwalać. Sam wykład zupełnie popularny; wydanie bardzo staranne, ozdobne; cała książka — jedna z najciekawszych o dawnych czasach.

„Ojczyzna” pisma tygodniowego z obrazkami dla wszystkich (Lwów, Chorażczyzna 12) wyszedł nr. 36. Jak zawsze tak i dzisiaj pomieszcza zajmujące utępy, a mianowicie:

1) Do naszych nauczycieli ludowych. 2) Spotkanie z grzechotnikiem, opowiadanie myśliwego z polu-

dniowej Ameryki. 3) Różne myśli przy słotnej niedzieli. 4) Pielgrzymka z Buczackiego do Kalwaryi Zebrzydowskiej, Krakowa i Wieliczki. 5) Henryk Walezy. (Objaśnienie do obrazka w nagłówku. 6) Pochodzenie papieża. 7) Listy od przyjaciół. 8) Sprawy polskie. 9) Wiadomości.

Wiadomości polityczne.

(Rząd rosyjski a syoniści. — Sojusz bułgarsko-rumuński przeciw Turcji. — Grecy i Bułgarzy. — Oświadczenie Rallego. — Ruśh Sonczewa. — Zamach na statek węgierski).

== Uderzającym było podczas niedawno odbytego kongresu syonistycznego niezwykle... „grzeszne” zachowanie się syonistów względem Rosyi. Nawet o Kiszyniewie poprostu przemilczano, aby nie robić przykrości p. Plehwemu. Rząd rosyjski jednakże nie poczuwa się do wzajemności i jak londyński „Times” donosi, rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do gubernatorów i do innych władz okólnik przeciw syonistom. Mówi się w tym okólniku, że syoniści zaniechali pierwotnego swego celu, t. j. założenia państwa żydowskiego w Palestynie, a dążą do wzmocnienia narodowo-żydowskiej idei, stojącej na zawadzie stopieniu się żydów w jedno z innymi poddanymi cara. P. Plehwe przeto poleca podwładnym sobie władzom:

1) aby zabroniły działalności „machidów”, czyli wędrownych agitatorów, którzy w synagogach i na publicznych zgromadzeniach wygłaszają przemowy; 2) aby nie pozwalały na żadne publiczne lub inne zgromadzenia syonistyczne; 3) zabroniły konferencyi delegatów i członków syonistycznych organizacji; 4) przeszkadzały składkom pieniężnym na żydowski fundusz narodowy i rozpowszechnianiu akcji jego; 5) aby zmusiły przywódców syonistycznych do podpisania zobowiązania, że nie będą nadal zbierali żadnych funduszy, a wszystkie znajdujące się w ich rękach fundusze oddadzą odeskiemu Towarzystwu ku wspieraniu żydowskich farmerów i rękodzielników w Syrii i Palestynie, dalej, aby konfiskowały będące obecnie w Rosyi w obiegu akcyje żydowskiego funduszu narodowego 6) aby ściśle nadzorowały szkoły, biblioteki dla dorosłych i inne instytucje, w których uczy się po staro-hebrajsku, a które przyczyniają się do utrzymania żydów w odrębności rasowej; 7) donosiły o syonistycznych skłonnościach kandydatów na posady rabinackie i na inne godności.

Jak widzimy są to przepisy wyjątkowe zbliżające po części syonistów w Rosyi do tych stosunków, w jakich oddawna znajdują się Polacy.

== Z Sofii pisze nam nasz korespondent:

Do zapewnienia o sojuszu serbsko-bułgarskim przybywa tu wieść o możliwości aliansu rumuńsko-bułgarskiego.

W sprawie pierwszego bawi tu od paru dni znany dziennikarz i b. minister serbski Simicz, dorączy propagator porozumienia Serbii i Bułgarii w sprawie macedońskiej oraz b. dyplomata Nowakowicz.

Redakcyja czasopisma „Wieczorna Poczta” wydała na jego cześć bankiet, na którym wiele toastowano, nie wiem wszakże, czy wysłaniec wróci do Belgradu z jakimiś bardziej stanowczemi zapewnieniami ze sfer miarodajnych, jakkolwiek ogólnem jest przekonanie, że sprawa jest w zasadzie załatwiona.

Niektóre pisma jednakże, uważają taki sojusz za niemożliwy, gdyż Serbia ma chcieć podziału Macedonii, kiedy Bułgarii chodzi jedynie o Macedonię autonomiczną. Programów tych pogodzić niepodobna. Nadto kiedy Bułgarzy walcą — Serbi bawią się w sentymentalne słowiańskie aspiracje, kiedy chwila każe niezapominać słów Göthe’go: „Am Anfang war die That”...

O wiele trudniejsza, ale też ważniejsza byłaby kwestya porozumienia z Rumunią...

Na razie cytuję jeno korespondencyę bukarzeszkańską „Dnewnyka”, która brzmi dość sensacyjnie.

„Z wiarogodnego źródła dowiaduję się i śpieszę wam zakomunikować następującą ważną bardzo wiadomość, która jest decydującą i dla Bułgarii, gdyż dotyczy zachowania się Rumunii do księstwa w razie jakichś komplikacyj z Turcyą w sprawach macedońskich.

„Po preliminarzem omówieniu sprawy przez ks. Ferdynanda z rządem królewskim przez pośrednictwo posła rumuńskiego w Wiedniu ks. Ghiki, postanowiono spotkanie księcia z tutejszym premierem D. Sturdzą.

„Podczas spotkania tego, w którym rumuński mąż stanu reprezentował króla Karola, porozumiano się w zasadzie co do wypracowania punktów porozumienia bułgarsko-rumuńskiego na wypadek wojny z Turcyą. Zgodzono się, że konwencyę opracuje delegacyja specjalna bułgarsko-rumuńska, która w najkrótszym czasie w Bukareszcie się zgromadzi.

Stwierdza to fakt, że w ostatnich dniach odbyła się bardzo ożywiona korespondencyja poufna między księciem i Sturdzą. Nadto pułkownik Averresko odwiedził właśnie w tajemniczy pałac księcia w Czysto-polu. Odbyła się też tutaj w nocy tajna

skład lamp i bronzów oraz wyrobów galwanoplastycznych ze znanej polskiej fabryki Jana Serkowskiego w Warszawie poleca: lampy sanatorskie i stojące biurkowe i t. d.

Wypierajmy wyroby niepolskie!

Nowo otworzony w domu pod l. 14 przy placu Halickim

STANISŁAWA STRZAŁKOWSKIEGO

W naszej Administracji złożyli:

Na Przytulisko brata Alberta:

Agenor Lewicki z Kalusza 3 kor.

Dla uwiecznionych Górnolazaków:

Józef Młynarz z Drohobycza 2 kor.

Dla powoźdian:

Janina Boreyko naucz. z Raciechowie 1 kor.

Na kolumnę Mickiewicza:

August Łonicki 5 kor.

Dział ekonomiczny.

Eksport nafty amerykańskiej.

Związek, jaki zachodzi między zbytem nafty galicyjskiej a eksportem amerykańskim, zmusza nas do zwrócenia baczniejszej uwagi na ten ostatni.

Według urzędowych danych zamieszczonych w „Oil Paint and Drug Reporter“ eksport nafty amerykańskiej spadł w roku fiskalnym 1902/3 (od 1 lipca do 30 czerwca) o 441.150 tonn. Spadek zaś ten w całości przypada na ostatnie miesiące od 1 stycznia 1903.

Zmniejszenie gwałtowne i równoczesne wydawności starych szybów wywołało gwałtowny ruch wiertniczy.

Pisma angielskie i amerykańskie zgodnie podają niebywałe zwiększenie liczby szybów produkcyjnych. Szybów czynnych w czerwcu na terenach Pensylwanii, wschodniej Wirginii, Ohio i Indiana było o 200 więcej niż w miesiącu maju. W zestawieniu o ilości szybów skonstatować należy jednak małą ich wydawność. Wiele szybów nowych nie wydaje, inne bardzo mało. Niepomyślnie wyniki nie wstrzymują jednak coraz dalszych poszukiwań na nowych terenach.

Produkcja pól naftowych stanów Pensylwanii, Ohio i Indiana w pierwszej połowie 1903 była o 185.250 tonn mniejszą od zapotrzebowania pokrytego z zapasów. W końcu czerwca zapas ropy w Pensylwanii, Ohio i Indiana wynosił wszystkiego 2.593.500 tonn, cyfra najmniejsza, którą zapisano od lat 14.

Tereny Appalachians, dostarczające ropy dla całego świata nie mogą obecnie nastarczyć zapotrzebowaniu. I tu również nowe wiercenia nie odpowiadają nadziejom. Jedynie tereny Indyan zapowiadają dalszy wzrost produkcji, jak również poszukiwania prowadzone w stanie Kansas. W prowincji Wetzela natrafiło South Penn Oil Company przy pogłębianiu szybu na nowy pokład ropy. Początkowo wyrzuciła szyb 6.175 beczek w godzinie. Później spadła produkcja na 61.750 kg. dziennie. Kilka nowych pokładów nie zrównoważyło jednak gwałtownego spadku i nie mogło powstrzymać zachwiania się naft amerykańskiej na rynkach europejskich.

W ślad za tem idzie zwiększenie się wywozu ropy, Galicji i Rumunii. Z tej ostatniej wywieziono w pierwszych sześciu miesiącach 1903 według „Moniteur des intérêts pétroliers roumains“ produktów naftowych ogółem 526.808 cetnarów wobec 369.560 w tychże miesiącach r. 1902, a 215.210 cetnarów w r. 1901. O wzroście eksportu galicyjskiego pisaliśmy na innym miejscu. Obecne przesilenie w Ameryce dla niego również otwiera pomyślniejsze widoki na przyszłość.

Okólnik Krajowego Związku przem.

słowego, rozesłany świeżo do wszystkich Rad powiatowych i miejskich, brzmi między innemi jak następuje:

„Przed kilkunastu dniami mieliśmy zaszczyt przesłać świetnej Radzie sprawozdanie za r. 1902, na którego wstępie zaznaczyliśmy w krótkich słowach naszą działalność wobec rodzimego przemysłu.

„Celem naszym jest z jednej strony szukanie dla krajowych wyrobów zbytu tak u nas, jak i zagranicą kraju i monarchii, z drugiej organizacja produkcji samej i niesienie pomocy tak finansowej, jak i fachowej, handlowo-przemysłowej, przedsiębiorstwom, które rozwijać się pragną. Opieką otaczamy zarówno przemysł domowy, dzisiaj już poważnie w kraju rozwinięty, jak i budzący się przemysł fabryczny, a z jakim to dokonywa się skutkiem, świadczyć najlepiej cyfry, uwidocznione w naszym zeszłorocznym sprawozdaniu. Rozporządzając nader skromnym kapitałem obrotowym, bo zaledwie kor. 89.690-29 wynoszącym, osiągnęliśmy przy jego pomocy obroty stosunkowo olbrzymie i tak w gotówce kor. 1.015.868-29, w towarze zaś koron 960.475-21.

„Pomoc niesiona naszemu przemysłowi domowemu w kierunku wynajdywania zbytu dla jego wyrobów, urzeczywistnia się w sposób najtańszy i najracjonalniejszy przez sprzedaż tychże w naszych bazarach, które we Lwowie, Krakowie, Przemyśle i Nowym Sączu utrzymujemy. W tym wypadku bowiem występujemy wprost, jako pośrednicy między wytwórcą a konsumentem, przez co unika się wszelkich kosztów połączonych z każdym innym rodzajem pośrednictwa. Przemysłowi fabrycznemu pomagamy na powyższym polu przez zorganizowanie agencji zbiorowej i ustawiczne starania o zyskiwanie dla niego większych dostaw tak rządowych jak krajowych. Dalszą wreszcie czynnością handlową wobec naszego przemysłu jest wprowadzanie niektórych jego artykułów na rynki zagraniczne. Ze i ta akcja udaje nam się, świadczy zorganizowany przez nas galicyjski eksport koszykarski.

„Mimo tak małego kapitału, jakim obecnie rozporządzamy, nie ośmiagamy się także w miarę możliwości i potrzeby z niesieniem pomocy finansowej rodzimym zakładom wytwórczym, uważając to za niezbędną konieczność w naszych stosunkach. Zaliczujemy je zatem na zakupno surowych materiałów i wypłatę robotnika, dopóki ze sprzedaży swych wyrobów nie osiągną potrzebnej gotówki. Ze zaliczek tylko krótkoterminowych udzielać im możemy wobec tak szczupłych funduszy, to chyba jasne, ale w tem właśnie leży może najtrudniejsza strona naszej działalności. Gdybyśmy bowiem dostateczne fundusze posiadali i producentów naszych zawsze w miarę istotnych potrzeb większymi sumami i na dłuższy czas zaliczkować mogli, wtedy w krótszym stosunkowo czasie potrafilibyśmy utworzyć w całym kraju szereg zdrowych i wielkich ognisk przemysłowych.

„Pracę tę naszą na wszystkich polach wyżej określonych ocenił Wysoki Wydział krajowy. To też nie wahał się udzielić nam swego czasu taniej pożyczki w sumie 60.000 kor., oraz popiera nasze dążności stałą roczną dotacją tytułem wynagrodzenia za zastępowanie przez nas interesów handlowych krajowych szkół zawodowych. Z wydatną pomocą pospieszył także i Bank krajowy przystąpieniem do nas w charakterze członka z udziałem kor. 20.000. Z reprezentacji miejskich i autonomicznych przystąpiło do naszego grona dotychczas 17, których spis poniżej podajemy. Instytucji finansowych i wytwórczych należy do Związku 13.

„Tym wszystkim reprezentacyom i instytucyom, które przez wpisanie się w poczet członków Związku dały już zachęcający przykład do wspólnej zorganizowanej pracy, mającej na celu przemysłowe odrodzenie kraju, składamy na tem miejscu gorące podziękowanie.

o herbach dwojakich (Ogończyk i Rogala) z pobliza — z Mazowieckiego i Plockiego wywodzą.

Nie wiem kiedy rodzice osierocił podchorążego. Wiadomym jest jeno udział Ludwika w wojnie r. 1831 w stopniu porucznika, w korpusie generała Samuela Różyckiego, z którym wyszedł do Galicji. Do Francji przybyć musiał r. 1833, najpóźniej r. 1834, albowiem w 1835 w Paryżu, z drukarni Bourgoigne et Martinet, wychodziły już polskie jego utwory.

O udziale młodzieńczego Mierosławskiego w wojnie polskiej, jakoteż o tem, czy i gdzie na emigracji (w Galicji, w Niemczech, we Francji) szkolnie w naukach się kształcił, historia milczy. Przypuszczalnie należy on do rodzaju tych autodidaków, co wiadomości naukowe z powietrza niejako chwytają i sami je, stosownie do upodobania osobistego na użytek własny przerabiają. Wynikają stąd niekiedy poglądy oryginalne, nowe badaniom naukowym wskazując drogi.

Wynikają stąd także nierzadko duże bałamuctwa naukowe, które spowodowuje nie istota, ale forma przedstawiania rzeczy.

Za granicą Mierosławski wcześniej przebił się wśród młodzieży emigracyjnej i uwagę na siebie zwrócił. Rola jego jednak polityczna nie zaznaczyła się od razu. Wystąpił jako literat w gronie znanem powszechnie pod nazwą młodzieży złotej, biorącej życie ze strony wesołej. Do grona tego należeli młodzi ludzie zamożni, między innymi Aleksander Jałowiecki, który się z nim zaprzyjaźnił szczególnie, świadcząc przyjaźń w ten sposób, że zachęcał go do prac literackich i — ponieważ mu na to starczyło —łożył na wydawnictwo niektórych przyjaciół

A równocześnie wyrażamy nieplonną nadzieję, że za ich przykładem pójdzie cały szereg świetnych Rad miejskich i powiatowych i w tym celu odwołujemy się do ich obywatelskiego poczucia i zapraszamy gorąco do przystąpienia w nasze szeregi.

Wiedeń, 5 września. Cukier (spokojnie) 22.— Spirytus 41-60 do — (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 września.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 8.— do 8-25 Pszenica nowa od 7-70 do 8.— Żyto gotowe od 6-20 do 6-50. Żyto na termin od 5-80 do 6-10 Owies obrotowy gotowy od 5-60 do 6.—, Owies obrotowy na termin od 5-25 do 5-50. Jęczmień pastewny 4-75 do 5.—, Jęczmień browarniany 5-25 do 5-75. Rzepak 8-75 do 9-10. Lnianka 7-50 do 7-75. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 7-50 do 8.—. Wyka 5-25 do 5-40. Bobik 4-60 do 4-75. Hreczka 5-50 do 6.—. Kukurudzka nowa 4-80 do 5-25. Kukur. stara od — do —. Camiel za 56 kilo od 180 do 195.—. Konieczyna czerw. nowa od 4-4— do 5-3—. Konieczyna biała od 4-5— do 6-0—. Konieczyna szwedzka 4-5— do 5-5— Tymotka 20— do 23—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18-25 do 18-40. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10-25 do 10-40. Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwykłą, inne produkty notują niezmiennie.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 8-10 do 8-25, średnia 0— do 0—. Żyto prima 6-20 do 6-40, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 4-90 do 5-10, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5— do 5-20, średni 0— do 0—. Kukurudzka prima 4-75 do 5-10, średnia 0— do ——. Rzepak zimowy 8-75 do 9—, letni — do ——. Siemię lniańskie 7-50 do 7-60. Siemię konopne 6-50 do 7—. Konieczyna czerw. prima 4-8— do 5-0—, średnia — do ——. Konieczyna biała prima 5-0— do 5-5—, średnia — do ——. Anyż płaski — do —, okrągły — do ——. Groch do gotowania: Wiktorya 8-25 do 8-50, zielony 8— do 8-25, pastewny 0— do 0—. Bobik koński 4-50 do 4-75. Wyka 5— do 5-25. Otręby pszenne 3-25 do 3-50, żytnie 3-90 do 4-10. Chmiel za 56 kg. 180— do 190—. Tymotka — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 36-25 do 36-50 kontyngent, 20-25 do 20-50 nadkont. Tarnopol-Brody 36-50 do 36-75 kont., 20-50 do 20-75 nadkont. Sokal-Jarosław 36-75 do 37— kont., 21— do 21-25 nadkont. Rafnerye Lwów 38-50 do 38-75 kont., 22— do 22-25.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Kącik humorystyczny.

Dr. X.: Miałem pacyenta chorego właściwie tylko z nadmiaru pieniędzy.

Dr. Z.: No i udala się kuracya?

Dr. X.: Doskonale!

Dr. Z.: A na czem polegała?

Dr. X.: Na usunięciu przyczyny choroby.

A.: Nazwał mnie: lajdakiem, złodziejem, kłamcą i wisielcem. Wyzwałem go i ja będę się z nim za to bił.

B.: Dobrze uczynisz, ułama nie szlachetniejszego, ak walczyć za prawdę.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

93) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE

Z DOBY MINIONEJ.

Ludwik Mierosławski.

I.

Generał Mierosławski — oto postać typowa... — typowa w całym, najściślej przymiotu tego znaczeniu. Typowa, ale nie wyjątkowa. W polskim i w każdym innym społeczeństwie było takich więcej. Wyjątkowość Mierosławskiego polegała jedynie na niepospolitości, górujących zdolnościach, jakimi go natura obdarzyła.

Z matki Francuzki (Kamilla Notté de Vauplex), z ojca Polaka, sztabowego w wojsku francuskim ofiera, adjutanta marszałka Davoust, przyszedł na świat r. 1818 w Nemours pod Paryżem. Po zakończeniu wygnaniem na wyspę św. Heleny bohatera epopei Napoleońskiej, ojciec chłopca nazwanego Ludwikiem, wstąpił w stopniu podpułkownika do szeregów armii polskiej. Rodzina jego w r. 1820 do Polski się przeniosła. Ludwik zrazu nauki w Łomży w szkole wojewódzkiej pobierał; następnie oddano go w Kaliszu do korpusu kadetów, z którego w 15 roku życia przeszedł w stopniu podchorążego do 5 pułku piechoty.

Zdaje się, że Łomżyńskie-Kaliskie stanowiły okolicę gniazdową dla rodziny Mierosławskich czy li Mierosławskich, herbarze bowiem pochodzenie jej

utworów. Utwory te, poczyte i powieści, należały do rodzaju, traktującego erotyzm za zbyt swobodnie.

Na przyjaciół w gronie tem przyszedł moment opamiętania: Jałowiecki do zakonu Zmartwychwstańców wstąpił, Mierosławski zaś utwory swoje pierwotne wykupywał i niszczył. Nie ulega prawie wątpliwości, że Mierosławski wabiony był przez przyjaciół na tę odpokutowywania za grzechy młodości drogę. Zwabić się nie dał, mimo, że usiłowania w kierunku tym powtarzały się wówczas jeszcze, kiedy autor „Żelaznej Maryny“ zajął wyraźne w obozie demokratycznym stanowisko. Świadczy o tem następująca, przez ludzi na wiarę zasługujących opowiadana mi anegdota.

Mierosławski często zapadał na gardło, w którym wznawiał się od czasu do czasu wrzód, sprawiający ból i zagrażający życiu, przedstawiał się bowiem laryngologom pod postacią zadania trudnego do rozwiązania, ze względu na niebezpieczeństwo operacyjne. Jedynym na chorobę tę lekarstwem było pozostawienie leczenia jej naturze. Lekarz ten tak się raz był urządził, że rozeszła się wieść o nieochybnym nadejściu mającej śmierci Mierosławskiego; pokarmów już przyjmować nie mógł, oddechał z potęgą się do chwili trudności — życie jego całkowicie od poknięcia wrzodu zależało. W momencie tym zjawia się Jałowiecki, już ksiądz, siada przy chorym i w imię przyjaźni przedstawia mu poczyną potrzebę pogodzenia się z Bogiem.

C. d. n.

Doniesienia różne.

Urządnik autonomiczny (gospodarz) 27 lat z roczną pensją w kwocie 2000 kor., z prawem do emerytury, kawaler, ożeni się zaraz z dobrą gospodynią posiadającą odpowiedni posag, który by mógł być użytym na zakupno małego gospodarstwa. Nieanoniimowe zgłoszenia o ile możliwie z fotografiami uprasza się nadsyłać pod nr. 2777 Miłostę i dobrobyt, poste restante Lwów. 7698 1

Rak zewnętrzny lub wewnętrzny uleczały. Bliższa wiadomość post. rest. „Prawda“ Lwów. 7910 1

Panna w średnim wieku z posagiem kilkuset koron wyjdzie za mąż za człowieka starszego na stanowisku z pensją roczną kilkuset guldenów. Zgłoszenia „A. B.“ pr. Kurowice koło Lwowa. 7916 2

Zgubiono w piątek 4-go b.m. 2 papiery po 100 kor. Znalazca za odpowiednim wynagrodzeniem zechce odnieść: ul. Zamockiego 1. 2, parter, Oxiński. 7921 1

Pożyczki personalne urzędnikom państwowym, oficerom 2 proc. na dowolny czas, wysokość podwójnej płacy rocznej. Adres: M. Bibring, Stanisławów, ul. Trzeci Maja 38. 7901 1

Poszukuję pożyczki 500 zł. tylko od prywatnych. Warunki bardzo korzystne. Zgłoszenia pod „R. 500“ Lwów pr. 7900 1

Angielski patent przewidujący numer 7669 data 2 kwietnia 1903 sprzedam natychmiast za gotówkę. Jakób Berstein. Lwów, ul. Krakowska 34. 7909 1

Ubogi Łazarz

Z łża boleści zwracam się do serc litościwych aby nie szczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14 letniej zawodowej pracy od 10 lat obłożnie chory pozostaje bez dachu w okropnej nędzy. Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i Urząd gminny w Ustrobin. Łaskawe datki za które gorąco do Boga zanoszę modlitwę, proszę łaskawie nadsyłać pod adresem: Łazarz, Krężel, Ustrobin a p. Krosno. 7369 5

Na chorągwie i dekoracje

materye w barwach pod gwarancją trwałych, polecają najtaniej

J. Drexler i Synowie plac Kapitulny 2

i upraszają o rychłe zamówienia, w ostatniej bowiem chwili niepodobna wszystkim wymaganiom zadość uczynić. 7754 5

Do bajcowania pszenicy!

BAJE DUPUYA w paczkach.

Siny kamień poleca magazyn

Alfred Beacock Lwów, ul. Hetmańska 7. 7218

Stary Wohl

poleca HERBATĘ znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 3195



Maszyny do szycia i haftu Singera

ozólenkowe i obrączkowe z pierwszorzędnych fabryk, najdokładniej uregulowane. Półroczna gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówka 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 7321

Ian Lauruk mechanik, Lwów, ul. Małicka 1.

Najlejszą w kraju

DACHÓWKE

z gliny odmulonej

najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego. 4310 Numer telefonu 398.

Prywatne Gimnazjum

SCHOLZA,

w Grazu ul. Grazbach, róg ulicy Maigasse.

Prawo publiczności, świadectwa dojrzałości ważne, doskonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkanie, uważna i sumienna pielęgnacja wychowanków, dobry skutecznosci nauki, umiarkowana cena.

Zupełne zastąpienie rodziców. Pensjonat (tzwarty także podczas wakacji). Nauka do egzaminów powtórnych, wstępnych i poprawek.

Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich, rozpoczyna się 1-go sierpnia 4964

Tanie a dobre! Śniadania i kolacje sporządzane na deserowym maśle. Gorące potrawy (począwszy od 8-mej g. rano) wielki wybór przekąsek gorących jak: wędzonka prasowa z piernem grochowym, znane z dobroci gołąbki etc. Bufet wyposażony w kanapki i delikatesy. Wyśmienite piwo z beczki. Wina naturalne poleca

MAKSYMOWICZ u. Sokoła 1. 7951 1

Przemysł krajowy!

Kazimierz

RYBIŃSKI

Lwów, ul. Akademicka 20. (róg ul. Zimorowicza).

Poleca obuwie własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty bucik. 7649 9

Rowery

styryjskie bambusowe po przystępnej cenie oraz stalowe styryjskie od 100 zł. i na spłatę poleca

M. Kerkes, Lwów Gradecka 10 szkoła jazdy. 6489

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czołonek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Cyrk Braci Truzzi

We wtorek 8 września

2 Wielkie Przedstawienia 2

o godz. 4 popoł. po znizonych cenach.

Przedstawienie Familijne

Na ogólne żądanie P. T. Publiczności NOWOŚĆ! we Lwowie, tylko krótki czas Kapitana Maks Słema i Miss Alice Słema, celnicy Burzy z Transwaalu. Epizod we wsi francuskiej, komiczna pantomina.

O godz. 8 wiecz. po zwykłych cenach

Po raz 2 we Lwowie

Quo vadis

albo Śmierć rzymskiego cesarza Nerona.

Historyczna pantomina wykonana przez 300 osób i Corps de Ballet i chóru inscenizował p. dyrek. Gigetto Truzzi. Rzymskie marsze wojskowe, balet i inne przyjemności z czasów Nerona. — Wielka walka atlety Ursusa z żywym bykiem rasy hiszpańskiej ratując swą panią Ligę. Wkrótce benefis dyrek. Gigetto Truzzi.

Muzyka 30 p. p. Początek o g. 8 wieczór.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 7680

Aparat grający na fortepianie

PHONOLA

Ustawić można pod każdym fortepianem lub pianinem. każdy grać może natychmiast.

Cena koron 1000.

Nuty osobno.

LUDWIG HUPFELD

Berlin, Lipsk, Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 7—9.

Proszę żądać prospekt. — Telefon 7550.

— Źródła na prowincji podaje się. — 7914 6

Lwowska

Izba załatwień

plac Dąbrowskiego 1. 5 (wchód do biura od ulicy Cichej nr. 1 w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych) poleca oddane jej w komisową sprzedaż majątki ziemskie w różnych stronach kraju, między temi dobra zaliczone do pierwszorzędnych. 6817 9

Dla dogodności inserujacych zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

3405

inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Najnowsze i w każdej cenie!!!

TAPETY

połącza

W. Adamski

(dawniej Jürgens)

Lwów, Sobieskiego 1. 4.

Wzory wysyła na żądanie. 3194

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedziałek dnia 7 września 1903.

Postaniec nr. 6666

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua. Muzyka C. M. Ziehrera

OSOBY:

Baron Niki	p. Okoński
Baron Starker	p. Kliszewski
Książę Toni Hohental	pni Okońska
Baron Sandor	p. Turzański
Baron Lerchenfeld	p. Jaroński
Hrabia Germain	p. Paszkowski
Książę Tagala z Indoparu	p. Kratochwil
Ratyz, kapral z wojskowej orkiestry	p. Feldman
Eliza, nianka	pni Rybicka
Weisskopf	p. Lelewicz
Jadwiga	pni Łopatynska
Bianka, śpiewaczka	pna Porecka
Hanusz Stauber, leśniczy	p. Jastrzębski
Marta, ciotka Jadwigi i Bianki	pni Kasprowiecowa
Gabryela, pokojówka Bianki	pna Miłowska

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Główna wygrana 50.000 koron Loterya kolejowa „FLUGRAD“ Łączna ilość wygr. 9999. Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10 proc. 3915 w gotówce. CENA LOSU 1 K. 6 losów 5 kor. 50 hal., 11 losów tylko 10 kor. Losy mają tekst polski. Dwa dni po ciągnięciu otrzymuje kupujący wykaz ciągnięcia pocztą bezpłatnie. Ciągnięcie nieodwołalnie 5 grudnia 1903. — Losy są do nabycia: w kantorach wymiarów, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub w Kantorze wymiarów Braci Eibenschütz w Krakowie. Rynek gł. 5.

Nakładem KSIĘGARNI H. ALTENBERGA we Lwowie wyszło właśnie sensacyjne i nadzwyczaj ciekawe dzieło p. t.

Książę Piotr A. Krapotkin: Wspomnienia Rewolucjonisty

z przedmową Jerzego Brandesa: Przekład z rosyjsk. M. Sarneckiej.

Cena k. 7.—, z przes. poczt. k. 7.50.

W niezwykle zajmujących pamiętnikach kreśli autor życie nad wyraz barwne i bogate w wypadki. Oto krótki spis treści:

I. Dzieciństwo, spędzone wśród arystokratyczno-pańszczyźnianych stosunków moskiewskich. II. Lata szkolne w korpusie pazołów na dworze cara. — Rozpowszechnianie się rewolucyjnych idei, zniesienie poddaństwa chłopów. — Życie na dworze carskim i system szpiegowski w pałacu. III. Wyjazd do Syberii. — Powstanie Polaków w zabajkalskiej gubernii. — Uśmierzenie buntu. — Dymisja. IV. Studia uniwersyteckie w Petersburgu, stosunki w stołecy caratu, sprężyność administracji. — Reakeya. — Wyjazd za granicę. Początki anarchizmu, socjalizmu i nihilizmu. — Wpływ Bakunina, przyjaźń ze Stepniakiem. — Kraków. Przewóz książek przez granicę. — Arestowanie i uwięzienie w twierdzy Petropawłowskiej — V. Więzienie. — Porozumiewanie się więźniów. — Choroba. — Ucieczka. VI. Pobyt w Anglii, Szwajcarii i Francji. — Jawny udział w propagandzie rewolucyjnej, zamach na cara Aleksandra II. i śmierć cara. — Uwięzienie we Francji. Tajna polica i szpiegostwo. Udział w ruchu socjalistycznym Anglii. 7738 5

Do nabycia we wszystkich księgarniach tudzież u nakładcy, księgarni H. Altenberga we Lwowie, Hotel Europejski.

Kufeke Najlepsze pożywienie dla dzieci

zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w wymiotach, niezycie jelit, rozwojnieniu, zatwardzeniu i t.d. Dzieci świetnie chowają się na niem i nie doznają zboczeń w trawieniu.

Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Fabryka R. Kufeke, BERGEDORF-HAMBURG I WIEDEŃ, I.

Maczka dla dzieci.

Drobne ogłoszenia.

uczonych drobnych ogłoszeń, druku „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Głoszenia wydane być mogą tylko na okazanie kwitu za inserat.

Głoszenia reklamowane nie przyjmują się.

Polecamy nasze „Korespondentki Inzeracyjne“, nabywać je można we wszystkich biurach ogłoszeniowych i w większych trafikach. Ogłoszenia, które korespondentkami inzeracyjnymi, bez względu na rodzaj, zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycieli. Zgłoszenia Lwów Kurdyba 57 (od 2—4 godz. popoł.) 6825

Zakład wychowawczo-naukowy Felicy z Wasilewskich-Boberskiej.

Żeńskie Liceum żeńskie, Lwów, ul. Pańska 1. 5, piętro, pod kierownictwem Felicy z Wasilewskich-Boberskiej. Zgłoszenia do biura 5606

Nowe kursa buchalterii obecnie urzędują koncesjonowana przez c. k. Władze szkolne handlowe S. Szlagowskiego ul. Kopernika 9. 7641 5

I. Koncesjonowana Szkoła muzyczna Heleny Ottawowej

rozpoczyna kurs gry na fortepianie d. 1-go września 1903.

Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelarii szkoły. 7693 ?

ul. Teatralna 1. 16, I. p.

Stancja (pensjonat) gdzie uczniowie szkół ludowych średnich od 7 do 15 lat znajdują sumienną nauczycielską opiekę, zdrowy wikt i zupełną pomoc w naukach. Zgłoszenia do 10 września. „Pensjonat“ ul. Teatralna 61. 7745 2

Uczniów, którzy w domu niechętnie się uczą, nie mają nadzoru lub pomocy w naukach, przyjmuje pod nauczycielską opiekę na całe popołudnie (2½ — 7½) Pension Ossolińskich 11.

Uczniów przepadłych przy egzaminie wstępnym i prywatystów przygotowuje do egzaminów za miernem wynagrodzeniem. Uczniowie od 14 lat mogą być stale umieszczeni. 7870 1

Zakład Wychowawczo-naukowy Felicy z Wasilewskich-Boberskiej

pod kierownictwem Olgi Filipi i Wandy Zawziętówny we Lwowie ulica Pańska 1. 5, I. piętro.

Przyjmuje pensjonarki stale uczennice dochodzące. Zakład obejmuje szkołę ludową, wydziałową, liceum i przygotowanie do matury. Wpisy rozpoczynają się 9 września rano od godz. 10—12, popołudniu od 4—6. Egzaminy wstępne 2 i 3 września. Początek kursu 5 września. 5610 ?

Wpisy dzieci

Przyjmuje przez c. k. Nauczelnictwo koncesjonowany zakład froebelski ul. Kościuszki 1. 3,

raz na przygotowawcze kursy szkolne dla chłopców i dziewcząt począwszy od 28 m. Konwersacja francuskiego, niemieckiego i angielskiego 1 zł. miesięcznie.

Laura Blochówna kierowniczka zakładu. 6982 9

Wpisy do ogródka frebelskiego 4-ro klas. szkół żeńskich i na kursy języków obcych odbywają się codziennie od 10—12 i od 3—6 w Zamku Marii Bielskiej, ul. Pańska 5, parter. 7922 1

Kurs wyższe dla panienek z ukończoną VII. klasą w zakładzie naukowym ul. Akademicka 3. Szczegółowy nacisk kładzie się na języki. 7840 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Uczennia profesora Melcera udziela lekcji muzyki i zamian za konwersację francuską lub niemiecką, lub też pod korzystnymi warunkami — Zgłoszenia do biura dzienników, pasaż Hausmana 1. 7725 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Uczennia profesora Melcera udziela lekcji muzyki i zamian za konwersację francuską lub niemiecką, lub też pod korzystnymi warunkami — Zgłoszenia do biura dzienników, pasaż Hausmana 1. 7725 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Uczennia profesora Melcera udziela lekcji muzyki i zamian za konwersację francuską lub niemiecką, lub też pod korzystnymi warunkami — Zgłoszenia do biura dzienników, pasaż Hausmana 1. 7725 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Uczennia profesora Melcera udziela lekcji muzyki i zamian za konwersację francuską lub niemiecką, lub też pod korzystnymi warunkami — Zgłoszenia do biura dzienników, pasaż Hausmana 1. 7725 1

Młodzieniec z ładnym piśmem z powodu studyów na technice, poszukuje we Lwowie jakiegokolwiek zajęcia od 1 października. Pożądane zajęcia w biurze technicznym. Dziennie pościwieć 6 do 8 godzin. „Henryk“ p. r. Kraków. 7864 2

Nauczycielka dyplomowana udziela lekcje francuskiego i angielskiego u siebie jakoteż w domach prywatnych. Wiadomość bezpłatnie. Agencja Iwanowski, Kamińskiego 1. 6. 7779 1

Leśnik z miernictwem poszukuje posady. Zgłoszenia „M. K.“ pr. Stanisławów. 7772 2

Ukończona konserwatorzyśka udziela gruntownej nauki gry na fortepianie. Do Administr. Słowa „Z. F.“ 7700 1

Centralne biuro pośrednictwa Budyńskiej, Lwów Rynek pasaż Andriego poleca wszelką doborową służbę 7924 1

Służbę doborową męską i żeńską dostarcza najtaniej Agencja Iwanowski, Lwów Kamińskiego 6. 7931 1

Najstarsze biuro nauczycielskie Czerwińskiej, Lwów, Rynek 12a, poleca korzystnie bony i nauczycielki. 7929 1

Stuchacz praw poszukuje lekcji lub zajęcia biurowego. Zgłoszenia pisemne pod „A. C.“ Biuro dzienników Buchtasta. 7934 1

Nauczycielka udziela lekcji fortepianu, niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego. — Adres poda biuro Płohna. 7941 1

Leccy matematyki wyższej poszukuje się. Mochackiego 23. 7902 1

Inteligentna panna biegła w krawieczyźnie poszukuje zajęcia w gospodarstwie lub do dzieci Łaskawe zgłoszenia pr. praca Sambor. 7937 1

Auskultant sądowy 21½ lat służby, poszukuje posady konceptanta adwokackiego. Zgłoszenia „Auskultant“ pr. Przemysł. 7899 1

Paniomkom z dystyngowanymi rodzinami udzielam lekcji i konwersacji niemieckiej, jako też wszelkich robót ręcznych. Adres: „W. P.“ ul. Poniatowskiego 8, I. p. 7893 3

Chmielarz ogrodnik doświadczony poszukuje posady. Ignacy Wendycz, Tuliłow, p. Komarno. 7891 1

Egzaminowany maszynista poszukuje posady. Wypraktykowany w służarstwie i tokarstwie i kotlarstwie Jakób Pura Lwów, Gródecka, Hotel „pod Rybą“. 7890 1

W fabryce biszkoptów, pierników i cukrów w Jarosławiu, jest posada podróżującego dla Węgier, Bosni, Czech, Morawii, zaraz do obsadzenia Reflektuje się tylko na pierwszorzędną handlowo-rutynowaną siłę. Panowie, którzy już w powyższych wymienionych krajach z dobrym rezultatem podróżowali mają pierwszeństwo. Szczegółowe oferty adresować: Stanisław Gurgul ces i król. dostawca dworu w Krakowie 7912 3

Artysty spożywcze.

Wyborna kawa ½ kilo 75 cent „Syrus“ ulica Trzeciego Maja 1. 2, Lwów. 7690

Zarząd pasieki

Antoniego Krańskiego w Jezierzach (koło Czortkowa) rozpoczął już wszystkie tegoroczne, znakomitego miodu prądnego, prawdziwej „Patoiki“ w cenie 7 kor. za 5 kg. blaszanek brutto, za pobraniem franco do każdej stacji pocztowej. 7140 7

Masło deserowe najlepsze potrzebne na roczną umowę. Blizsza wiadomość cukiernia Scholz, Przemysł 7826 2

Poszukuje się kantorzysty do natychmiastowego objęcia posady w biurze assekuracyjnym. Warunki: znajomość niemieckiego języka i dobre polecenia. Oferty należy wnieść pod „Kantorzysta 190“ do Administr. Słowa 7793 1

Cukiernia Scholz w Przemyśle myśli poszukuje dwóch zdolnych subiektów do prowadzenia jednego do ekspedycji i chłopa do praktyki. 7892 1

Leçons, Cours de français parisienne, rue Theatre 8 II. etaze. 7859 2

Zarząd dóbr Łuka, p. Bukaczowce, poszukuje biurowego, młodego, energicznego kawalera, zgłoszenia tylko pisemne. Podania nieuwzględn. zostaną bez odpowiedzi 7827 1

2 rodziny stałych robotników lasowych poszukuje Zarząd lasów hr. Potulickich w Myscowy, p. Żmigród, do wyrobu sagów, kłoci, kultur innych robót lasowych za wynagrodzeniem rocznym lub częściami, pomieszkaniem, opałem i obsiewach na wyrębach. 7823 1

Cukrownia w Tłumaczu poszukuje zdolnego rymarza posada jest zaraz do objęcia. Pisemne oferty z kopiami świadectw i żądaniem honorarium należy nadesłać do Zarządu tejże fabryki. 7801 1

Pani lub panienka mogąca akompaniować z nut na fortepianie śpiewające, może się zgłosić z podaniem warunków i adresem Porucznik Wallner dom Inwalidów parter drzwi 5. 7923 1

Pożądaną jest inteligentna osoba do wyręczenia pani domu w zajmowaniu się kuchnią i małym wiejskim gospodarstwem. Zgłoszenia pod adresem: Aleksandrowicz Borki Wielkie. 7928 1

Potrzebuję zaraz zastępcę magistrów lub asystentów farmacji Wallner, aptekarz w Bukaczowcach. 7930 2

Pisarza ekonomicznego i kłucznicy potrzebuje Zarząd Agencja Tarnawskiego Lwów Rynek 44. 7939 1

Ogrodnika praktycznego znającego pasiecznictwo poszukuje Zarząd dóbr Wojciechowice p. Przemysły. 7940 1

Uczeń z ukończoną 2-gą klasą gimnazjalną znajduje zaraz umieszczenie w handlu papieru i towarów galanterijnych B. Doskowskiego w Przemyśle. 7904 3

Miejscowego zastępcę dla Lwowa

za prowizję poszukuje fabryka artykułów potrzeby farmaceut.-chemicznych, materii bandażowych i wyrobów perfumeryj. — Zgłoszenia tylko takich reflektantów, którzy są w kołach aptekarskich, drogerij, handlowejszych firm i fryzjerów, dobrze wprowadzeni przyjmują pod „Miejscowy zastępcę 130“ centralne biuro ogłoszeń A. Chulawskiego, VI. Getreidemarkt w Wiedniu. 7898 3

Siwki kwece po 2 k. 50 h. węgierki po 2 k. za 5 kg. franko wysła zarząd ogrodu Torskie koło Zaleszczyk. 7933 2

Badenie winogrona kuracyjne

wysła od 5 kg. począwszy (po najtańsz. cenach dziennych) Hans Kurz eksport winogron kuracyjnych Baden k. Wiednia 7911 5

Brzydza świeża paczka 5 kilowa 2 zł. 28 ct., Bulion z drobiu i zwierzyzny po złr. 5, 6, 7 50 i 10 złr. kilo. Flance truskawek i poziomki remontantów po 18 ct. tuzin, Szparagów, karpie obierzynie gatunki: 100 sztuk 2 letnich złr. 1.50, 100 sztuk rocznych 70 ct. Dwór Łapszyn, Brzeżany. 7907 5

Kupno i sprzedaż.

Ubrania da Ducci wypracowane z gustem po cenach najniższych. Firma Julia Berger Lwów Młodnicka 18. 7765 26

Panowie cykliści!

z powodu znacznego zapadła sprzedają po niebywałej dotąd cenie piaseczki od 4 złr., węże (szlauchy) od 2-40 — lampy acetylenowe od 2 50. — FÖBUS ROSENMANN we Lwowie. 3544 ?

Fortepiany i pianina w największym wyborze są zawsze w składzie J. Mussil przedtem J. Balko we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 7844

Rowery

oryginalne Waffner-Steir na spłatę poleca M. Korkes Lwów, ul. Gródecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny.

Młocarnia z kieratem, siebkarnia i walcina z fabryki Claytona, jedną zimę używana, tania do sprzedania. Wiadomość ulica 29 Listopada 1. 15. od godz. 3-ciej popołudni. 7836 1

Kasa wertheimowska używana, tania do sprzedania Zgłoszenia: „Kasa“ Agencja Słowa Pol. 7853 2

Fortepian krótki, dobry, piękny 170 zł. sprzedam ul. Akademicka 8 oficyna. 7886 1

Pianino czarne, fortepian krótki znakomity 235 złr. Kopernika 20 oficyna. 7949 1

HERBY i portrety na przjazd cesarza do nabycia w litografii Niewiadomskiego, Sykstuska 27. 7927 3

Fortepian Windhofer 6½ oktav, krótki, w dobrym stanie do sprzedania. Starzawa obok Chyrowa Urząd parafialny. 7932 1

Prawie nieużywany pełny mundur galowy inspektorski kolei państwowej wraz z kapeluszem, szpadą i piaseczkiem jest w magazynie krawieckim Z. Struszkiewicza plac Bernardyński 1. 10 tanto do nabycia. 7908 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Dzierżawa apteki poszukiwana. Zgłoszenia przyjmuje z grzecznością Rein, Apteka, plac Bernardyński, Lwów. 7186 5

Willi na Kastelówce, przy ul. Magdaleny 4, jest do sprzedania. 7834 1

Willi mała z ogródkiem owocowym o 3 pokojach z przynależnościami z wolnej ręki do sprzedania lub zamianę na kamienicę i piętrową z długim bankowym lub Kasą Oszczędności. Willi bez długów. Wiadomość u właściciela 1. 15 ul. Stawowa, Zamarynow. 7858 1

Zwracamy uprzejmie uwagę na poniższą grupę losów:

1 los austr. czerw. krzyża K. 70.000, 40.000 6 losów
1 los węg. czerw. krzyża K. 40.000, 20.000 15 ciągnięć
1 los włoski czerw. krzyża Lr. 35.000, 20.000 w roku.
1 los Bazylika (Dombau) K. 30.000, 20.000 Raty po
1 los serbski tytoniowy Fr. 100.000, 75.000 8 koron
1 los J6-sziz (dob. serca) K. 30.000, miesięcznie

Cena 192 koron, 24 rat po 8 kor. Najbliższe ciągnięcie już 15 bm. Czeki pocztowe i gazeta losowa bezpłatnie.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7. 44

Przedam kamienicę dwupiętrową przynależną 10 proc. od kapitału. Zimmer, ul. Sykstuska 17. 7926 2

Poszukuje się do wydzierżawienia młyna między Tarnowem a Lwowem. Oferty pod „Dzierżawa“ do Biura dzienników Hopcasa i Salomonowej, Kraków pl. Maryacki 1. 2. 7897 3

Fabryka wody sodowej z kompletnym urządzeniem najnowszej konstrukcji jest korzystnie do sprzedania Zgłoszenia przyjmie J. Wachtel Krynica. 7905 5

Mieszkania i sklepy.

4 pokoje z komfortem urządzone kuchnia przedpokój łazienka, oświetlenie gazowe na I. p. przy ul. Ochronek 8 od 1 października do wynajęcia. 7785 4

Uczniowie niższych klas szkół średnich znajdują wygodne umieszczenie, dobry wikt, staranna opieka, nadzór nauczyciela, Gródecka 43, II p. drzwi 12. Ceny umiarkowane. 7795 1

Meran

Polski Dom zdrowia

Mary Dobrowolskiej.

Andreas Hoferstrasse nr. 15.

Wyborowa kuchnia polsko-francuska. — Stała opieka lekarska, Ceny bardzo umiarkowane. Prospekta na żądanie. 7407 4

Pięć pokoi obszerne jasne słoneczne, nyz, przedpokój, pokój dla służby i piętrowe może być podzielone. Kurkowa 5. 7920 1

Inteligentni starsi i bezdzietni ludzie, przybyli ze wsi przyjmą na utrzymanie studentów. Lwów, Krzywa 10. I. p. drzwi nr. 17. 7895 3

Paniomkom uczęszczającym na pensję lub do szkół publicznych znajdzie umieszczenie i opiekę w domu inteligentnym oraz naukę kroju francuskiego i krawieczyny. ul. Fredry 3, Marya Wasylukow. 7908 1

Na stancję przyjmie uczniów lub uczennic nauczyciel wydziałowy, Bęgiński, Szeptyckich 17. 7903 1

Urządnik państwowy (izr.) przyjmie dwóch młodszych studentów lub dwie panienki Adres „Józef 10502“ Lwów restante. 7917 1

Umieszczenie dla uczniów gimnazjalnych, albo dla panienek, uczęszczających do szkół, w spokojnym obywatelskim domu, znanym z korzystnych warunków. Śniadek 1. 4, II. p., na prawo. 7894 3

Umieszczenie dla uczniów. Opieka troskliwa ul. Hofmana 1. 5 a, parter na lewo. 7892 2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kości, osłabienie na nie narażeni, leczy radykalnie 29 Dr. F. F. F.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godzinach 8—10 i 2—5

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. 6078

Zwracamy uprzejmie uwagę na poniższą grupę losów:

1 los austr. czerw. krzyża K. 70.000, 40.000 6 losów
1 los węg. czerw. krzyża K. 40.000, 20.000 15 ciągnięć
1 los włoski czerw. krzyża Lr. 35.000, 20.000 w roku.
1 los Bazylika (Dombau) K. 30.000, 20.000 Raty po
1 los serbski tytoniowy Fr. 100.000, 75.000 8 koron
1 los J6-sziz (dob. serca) K. 30.000, miesięcznie

Cena 192 koron, 24 rat po 8 kor. Najbliższe ciągnięcie już 15 bm. Czeki pocztowe i gazeta losowa bezpłatnie.

DOM BANKOWY

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7. 44

Rusznikarska pracownia Szadkowskiego i Kupczyńskiego, Lwów, ul. Batorego 1. 30 wyrabia broń nową i przyjmuje wszelkie reperacje po najniższych cenach. 7804 2

Kredyty pieniężne w każdej wysokości dla osób każdego stanu na 5 i pół proc. za rok za weksłem, kredyty wekslowe dla oficerów, urzędników i kupców, płatne w małych dowolnych ratach. Pożyczki intabulacyjne. Pokrycia na 1 i 2 s. na 3/4 proc. Zgłoszenia w języku niemieckim załatwia się najszybciej i dyskretnie. Kommercielles Kreditbureau prot. Firma Budapest VIII Rökk Szilardgasse 17. 7522 11

Ważne dla szkół

Włóczyki, Bawelny, Filozofie, Kanwy, wszelkie przybory do robót ręcznych poleca po cenach najniższych

Ferdynand GÜTLER we Lwowie, pl. Halicki 3. 7694

9 ciągnięć!

rocznie — najbliższe już 14 września!

Główne wygrane: Koron 20.000, 20.000, fr. 100.000 k. 20.000.

1 los węg. czerw. Krzyża
1 los Bazylika (Dombau)
1 los Serbski tytoniowy
1 los „Joziv“ dobr. serca

Wszystkie cztery losy w 30 ratach po kor. 3. Prawo gry natychmiast po złożeniu I. raty najwygodniej przekazać. Czeki, gazeta losowa itd. bezpłatnie. 7731

Dom bankowy

ROHATYN i ULAM Lwów, Sykstuska 1. 8.

Zameście. Panna mająca w posagu sklep, ewentualnie dwa, z większym obrotem, wysłaby zamą za uczciwego zdolnego kupca, kawalera z dobrego domu. Zgłosz do Administracji Słowa pod „B. 101“. 7828 2

Pieniądze do uregulowania!

Bardzo korzystne warunki szczególnie dla urzędników państwowych, oficerów, urzędników wojskowych, krajowych i komunalnych, nauczycieli i urzędników kolejowych. Całkiem mierny procent! Spłata dowolna także w więcej jak 100 rat. Żadne koszty wstępne. Inwestycja planowa. Pod „Sekretarz 173“ Ekspedycja anonosów M. Dukes Nachf. Wiedeń II/1. 7847 4

Stanisław Horzowski, ul. Ossolińskich 8. Składowo pożyczalnia fortepianów. Zastępstwo Bösendorfera. Warunki przystępne. 7850 4

Zawiadamiam się Karola Laskowskiego, ażeby się zgłosił w sprawie spadkowej w sądzie we Lwowie. 7935 1

Zgnbiono.

Dnia 3 września między ulicami Kochanowskiego, Batorego i Wajdy Hetmańskie zgubiona została książeczka Kasy oszczędności na kwotę 909 k. 15 h. na imię Antoniny Zawadzkiej. Łaskawy znalazca zechce oddać w dyskretyj policyj lub do rąk moich Zamajskiego 7 gdzie dostanie nagrodę. 7918 2

Samobójstwo mimowolne popełnia ten, kto mieszka we wylotnym pokoju. Najpewniejsze osuszenie kościołów, klasztorów, pałaców, domów tylko „GLAZURYNĄ“. Wykaz robót wykonanych w biurze. Przesyłka próbna do samodzielnego osuszenia 5 kor. Gwarantujemy wieloletnia. Zarząd „glazurny“ Lwów, ul. Łyczakowska 22. 7356 9

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Wenus znakomity środek do odmłodzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Wenus do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2.40.

Mydło Wenus oprócz milego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające skórę — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Wenus.

Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Maryacki 11,

2899

Kraków, Sukiennice, l. 20,

Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Fabryka maszyn rolniczych, pilników i odlewnia żelaza

BRACI BARTIK w Tarnowie

wykonuje: 2156

Urządzenia mechaniczne dla rzeźalni, młynów, tartaków i cegieli, młocarnie, kieraty, młynki, sieczkarnie, brony, walce pierścieniowe, grabiarki itd., sikawki ogniowe różnej wielkości, pompy studienne różnej konstrukcji, odlewy budowlane i maszynowe, pilniki najlepszej jakości we wszystkich formach i gatunkach nasiekowanie zużytych pilników.

Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo.

„Żyto Petkus“

tryerowane o bardzo dorodnem ziarnie sprzedaje do siewu Zarząd dóbr **Głęboka-Munina** o. p. **Jarosław** po cenie 17 kor. 50 h. za 100 klg. wraz z workiem loco stacya Jarosław. 7887 2



Zakład dla przechowania i opakowania mebli

JÓZEF J. LEINKAUF

Lwów, plac Smolki l. 3. — poleca

swoje nowo sprowadzone wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe ek. austr. kolei państw. Spedycje wszelkiego rodzaju. 477

Molla Proszki Seidlickie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcję, trwale działają. Cena za pudełko 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

ból nęka przy wciśnięciu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębienia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1.90.

Główna wysyłka: Aptekarz A. MOLL, ek. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. Składy we Lwowie: J. Beiser, J. Piepes Poratyński, Z. Rucker, A. Ehrbar, J. Wewiórski, J. Pineles, En gros: Stan. Markiewicz, Musiatowicz i Janik, O. T. Winekiera Syn, A. Szkowron 17

Oryginalna Dupuy'a

Zaprawa nasienna

przeciwko śnieci (rdzy w zbożu)

w paczkach po 50 hal. na 1 hekt. zboża

„ „ 26 hal. na 1/2 hekt. zboża

do nabycia u firmy

DOM ROLNICO-PRODUKCYJNY

Ernesta Bahlsena

W KRAKOWIE

7816 5

ul. Karmelicka l. 24.

Najlepszy
nawóz jesienny

MACZKA THOMASA z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, konieczy, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

MACZKA THOMASA z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższem działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezyi, przy o wiele niższej cenie.

MACZKĘ THOMASA z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancją zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miazgu, a odsprzedaży dostarczają jej po oryginalnej cenie.

MACZKĘ THOMASA z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczona jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda). 5252 18-3

Przestrzega się przed zakupem towaru późniejszego.

Fabryki Fosfatów Thomasa

Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką.

Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.



Na przyjęcie Cesarza!

— poleca — 7804 3

F. C. Bisenius

Wiedeń, I., Singerstrasse nr. 11.

Chorągwie w dowolnych kolorach i wielkości za sztukę od kor. 1.20, 1.50, 3.— począwszy, z ces. orłem 2 1/2 do 3 metr. długie kor. 6.—. Ces. dekoracyjny orzeł lub godło, napisy, inicjały imienia, druk kolorowy po 30, 60 h. i 1 kor. Ces. orzeł z materyi k. 1.50 2.50 i wyżej. Portret Najj. Pana po 60 h. 1 kor., otoczony austr. godłem kraju lub napisem 140 — 90 cm. wielki po kor. 3. Transparent 5 k. Sztuczne girlandy dębowe za metr 20 hal. Girlandy z kwiatów za metr 40 h. Girlandy do chorągwi za metr. 15 h. — Lampiony z hasłem lub portretem cesarza, ces. orłem, lub godłem od 30 h. począwszy. — Wszystkie sorty pochodni, illuminacyjnych i sztucznych ogni, gustownie wykon. dekoracje także się wypożyczają. Cenniki gratis

BORASON

i mydło borasonowe 5380

są najlepszymi środkami do mycia, wybielenia i wygładzenia cery. —

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguery, lepsze sklepy lub wprost z laboratoryum chem.-kosmet. „Aesculap“ Lwów Pasaż Hausmana. Borason 60 h., Mydło Borasonowe 70 h.

L. 1659.

Konkurs.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Krośnie jest do obsadzenia posada urzędnika technicznego z roczną płacą w kwocie 1680 kor. i ryczałtem na objazdy dróg w kwocie 840 kor. Posada nadana będzie na razie prowizorycznie. Podania wnoszące należy do d. 30 września b.r. Warunki: Nieprzekraczalny 40 rok życia, nieskazitelny charakter, dowód dostatecznych wiadomości w budowie dróg i mostów, tudzież dokładna znajomość w obchodzeniu się z instrumentem niwelacyjnym i sporządzaniu planów i kosztorysów na budowę dróg i mostów.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ.

Krosno dnia 3 września 1903.

7919 3

„Słownik języka polskiego“

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2.50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na kosztą przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.

Ekspedycya i skład główny Słownika w Administracji „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpitalna l. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“. 918

Kuracyjne i stołowe winogrona

najlepszy gatunek, starannie rwane, wysyła w 5 klg. koszykach pocztowych pod zupełną gwarancją za 3 k. 40 hal. franco za zaliczką Josef Iost, Ung. Weisskirchen (Südungarn). 7149 3

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy

cena egz. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7.80

Część II.

ROK 1809 2 tomy

cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5.20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5.80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 8.60) za część drugą.